Nr. 286. We Lwowie Sobota dnia 15. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoseenia po **1**$^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Po wyborach.

Lwów 14. października.

Ze sposób, w jaki się odbyły wybory do sobranja bułgarskiego, nie ze wszystkiem odpowiedział ścisłym wymogom wolności konstytucyjnej, temu przeczyć trudno. Zarządzenia poczynione przez organa ministerjalne a do których się w urzędowych depeszach wyraźnie przyznawano, były może dotkliwem naruszeniem wolności i swobody obywatelskiej, jeżeli jednak zważymy okoliczności, wśród których wybory się odbywały, jeżeli będziemy mieli na względzie kogo zarządzenia rządowe dotknęły, wówczas z pewnością łagodniej będziemy się musieli zapatrywać na rozporządzenia gabinetowe i jeżeli nie zupełnie uznać, to z pewnością usprawiedliwić trzeba będzie postępowanie rządu bułgarskiego. Stojąca w zupełności na usługach Rosji opozycja bułgarska działa w jasno określonym zamiarze wywołania anarchji i niepokojów w kraju, które mogłyby w następstwie doprowadzić do obcej interwencji i okupacji. Rząd wiedząc o tem, musiał okazać, iż jest panem w kraju, że czuje się sam na siłach utrzymać ład i porządek — jeżeli nie chciał swojej powagi i swojego znaczenia na szwank narazić, jeżeli się nie chciał sam zdyskredytować w oczach Europy i własnego kraju. Opozycja cankowistowska i karawełowska wydała wprawdzie jawne hasło wstrzymania się od wyboru, mimo to stanęli ich zausznicy wszędzie tam do urny wyborczej, gdzie mieli widoki wywołania gwałtownych rozruchów i krwawych bójek. Jak na małą Bułgarję i kampanję wyborczą ilość rannych i zabitych jest wcale pokaźną. Fakta te dowodzą, że zarządzenia gabinetu były zupełnie usprawiedliwione i przeszkodziły większemu rozlewowi krwi.

A zresztą gdyby nawet wybory nie były się tak krwawo zademonstrowały, gdyby rząd miał przeciw sobie opozycję lojalną i patrjotyczną, nie możnaby się dziwić jego środkom represyjnym. Istnieją w Europie państwa, stojące na daleko wyższym stopniu cywilizacji, cieszące się od dawna rządami konstytucyjnemi, a mimo to wybory parlamentarne, odbywające się w tych państwach są formalną ironją swobód konstytucyjnych. Rozumie się samo przez się, że taki rząd „europejski" nie ucieka się do tak prymitywnych środków jak rząd bułgarski. My stoimy na wyższym stopniu cywilizacji i u nas rządy mają inne środki do dyspozycji. Jeżeli się Bułgarja myśli na serjo starać o przyjęcie do rodziny europejskiej, musi więc i pod względem „robienia" wyborów naśladować wielkie wzory. Jest nadzieja, że i na tem polu Bułgarja postąpi i z czasem nie będzie się potrzebował rząd uciekać do zamykania niebezpiecznych indiwiduów. Na razie musiał to zrobić.

Większość, jaką uzyskał rząd, jest imponującą. Jasno i niedwuznacznie oświadczył naród bułgarski, że stoi za swym księciem i jego doradcami, że jest w zupełności zadowolony ze sposobu ich rządzenia krajem. Czy jednak ten wynik wyboru, tak pomyśny dla rządu i księcia, przyczyni się do załatwienia przesilenia i usunięcia go z porządku dziennego politycznych spraw europejskich — to jest inne pytanie. Na wewnątrz uzyskał z pewnością książę Ferdynand i gabinet Stambułowa silną podstawę do dalszych rządów. Gdyby los Bułgarji, jego księcia i jego rządu zawisł wyłącznie od ich własnej decyzji, wówczas bezsprzecznie przeprowadzone obecnie wybory do sobranja możnaby uważać za ostateczne rozwiązanie przesilenia. Są jednak inne jeszcze czynniki, mające decydujący wpływ w sprawie bułgarskiej, a dotychczas nie ma odpowiedzi na pytanie, ażali świetne zwycięstwo rządu bułgarskiego przy wyborach do sobranja wpłynie na owe czynniki.

Rosja nie odstąpiła ani na krok od zajmowanego dotychczas stanowiska i chciałaby według recepty przepisanej przez lekarzy dyplomatycznych z nad Newy, tamować przesilenie bułgarskie i wątpić się godzi, czy ona skutkiem wyborów zmieni swoje zapatrywanie.

Jeżeli na kogo, to tylko na mocarstwa, które swoją akcję w sprawie przesilenia ograniczały do biernego zachowania się, może zwycięstwo wyborcze Stambułowa wywrzeć wpływ pewien. Naturalnie nie w kierunku dodatnim, aby zechciały porzucić dotychczasowe bierne stanowisko i uczyniły stanowczy krok naprzód, który byłby zdolen do przyspieszenia rozwiązania; nie — taki krok sprzeciwiałby się przezorności dyplomatycznej europejskich mężów stanu. Ale wybory bułgarskie przyczynią się zapewne do tego, że mocarstwa silniej aniżeli dotąd stać będą przy swojej bierności i zasadzie wyczekiwania. O Turcji najmniej naturalnie się mówi. Spróbował wprawdzie rząd Wysokiej Porty przed kilku dniami przemówić coś w sprawie bułgarskiej i zdobył się na kilka not dyplomatycznych. Na razie pozostało jednak przy notach. Od pisania do wykonania projektów i w Stambule bardzo daleko. Zresztą, według nadchodzących teraz ze Stambułu wiadomości, sama dyplomacja nie bardzo serjo traktowała swoje noty. Jedynym jej celem było zyskanie na czasie, pisanie *ut aliquid fecisse videatur*. Ze Stambułu nie wyjdzie więc zbawienna myśl, zdolna rozwiązać przesilenie, w Petersburgu mają dla Bułgarji — jenerała Ernrotha, a Europa — nic nie chce. Daleko więc jeszcze, mimo świetnych wyborów, do początku końca.

Pocztowe kasy oszczędności.

Wiedeń 12. października.

Kiedy na mocy ustawy z dnia 28. maja 1882 roku wprowadzono w życie instytucję pocztowych kas oszczędności, utartym u nas sposobem wprowadzono ją tylko połowicznie, a mianowicie pominięto wiele gałęzi działalności tych kas, które zagranicą zyskały już dawno uznanie. Najważniejszym zarzutem, jaki podnieść można przeciw pierwotnej ustawie, jest sposób lokowania zebranych przez kasy pocztowe pieniędzy, sposób, który równa się pożyczce zaciągniętej wewnątrz państwa, bez konstytucją nakazanej uchwały ciał prawodawczych. Jeżeli bowiem państwo używa wszystkich tych kapitałów na zakupno własnej renty, nie można zrozumieć tego inaczej, aniżeli jako zaciągnięcie pożyczki. W ten sposób manipulują np. kasy oszczędności pocztowe we Francji, u nas jednak taka manipulacja ma zgoła inne, dla poszczególnych krajów koronnych zgubne znaczenie. Kasy oszczędności czy to komunalne czy krajowe, lokując zebrane pieniądze w pożyczkach komunalnych, w lombardzie, na hipotekach, czy też w eskoncie, tworzą najważniejszy niemal czynnik kredytu, wspierają w obrębie swojej działalności przemysł, handel i rolnictwo, a w wielu wypadkach cały czysty zysk oddają na cele humanitarne. Ogół właścicieli wkładek pożycza więc niejako za pośrednictwem kasy oszczędności swoje kapitały współobywatelom i ożywia w ten sposób cały ruch handlowy i przemysłowy swojej okolicy. Przeciwnie za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności, kapitały obywateli oddawały się na usługi potrzeb wyłącznie państwowych, czysty zysk zaś bezwarunkowo równał się jakoby podatkowi państwowemu od drobnych kapitałów. Państwo wystąpiło więc z konkurencją w obec poszczególnych krajów. Dodajmy do tego, że nawet przy największem zaufaniu do kredytu państwowego, zakupno własnych rent żadną miarą nie może uchodzić za lokację pewną, a przy chwilowem silnem zapotrzebowaniu gotówki narazić nawet może skarb państwa na bardzo dotkliwe przy sprzedaży tych walorów straty, a zrozumiemy, dla czego pocztowe kasy oszczędności nie szczególną cieszyły się sympatją. Dla zadość uczynienia prawdzie dodać należy, że pan minister finansów dość ostrożnie postępował przy lokowaniu wkładek, czego dowodem, że ledwie za 12 miljonów zakupiono renty, ale na mocy istniejącej ustawy wolno mu każdej chwili cały kapitał na zakupno renty obrócić.

Dalszy zarzut również bardzo ważny, dotyczy ustawowego unormowania stopy procentowej raz na zawsze na 3%, podczas kiedy ogólna stopa procentowa ciągłym ulega zmianom.

Trzeci wreszcie zarzut odnosi się do braku postanowień dotyczących ruchu czekowego.

Obecnie przedłożył rząd radzie państwa projekt ustawy, który usunąć ma a w znacznej części rzeczywiście usunąć może wszystkie powyższe braki. Komisja budżetowa dodała ze swej strony do rządowego projektu niektóre postanowienia, podczas kiedy Koło polskie uchwaliło głosować za niezmienionym projektem rządowym. Co do stopy procentowej, projekt rządowy ustanawia na razie 3%, zastrzega jednak rządowi prawo zniżania i podwyższania tej stopy w drodze rozporządzenia. Przeciwnie komisja budżetowa, uważa stopę trzyprocentową za maksymalną i dopuszcza tylko zniżenie. Za odrzuceniem wniosku komisji oświadczyło się Koło polskie na wniosek pana Hausnera i to o ile sądzę z wielką słusznością. Państwo występując w roli bankiera, tak samo, jak każdy bank liczyć się musi z każdoczesnym stanem targu pieniężnego, żadną więc miarą nie może ustawą normować maksymalnej stopy procentowej od wkładek. W ostatnich dniach dopiero widzieliśmy, jak nagle i niespodziewanie bank austro-węgierski podwyższył stopę procentową od pożyczek i w ślad zatem cena pieniędzy w całej monarchji podskoczyła. Przy 4-procentowym eskoncie, trzyprocentowe fruktyfikowanie wkładek jest wystarczającym, ale jakżeż łatwo stać się może, że w skutek nagłego zapotrzebowania pieniędzy przez rolnictwo, przemysł lub handel, stopa eskontu podniesie się na 5 a nawet 6 procent, a wtedy w obec dyferencji eskontu do oprocentowania wkładek w pocztowych kasach, nastąpićby musiało ogólne wycofanie wkładek ze skutkiem ewentualnie bardzo fatalnym. Trudno bowiem przypuścić, ażeby np. przy ogólnej stopie sześcioprocentowej, ktoś pozostawić chciał rządowi kapitał na 3 procent.

Najważniejsza jednak zmiana, jaką zawiera projekt nowej ustawy, odnosi się do sposobu lokowania kapitału. Projekt rządowy dopuszcza następujące sposoby lokacji:

1. umieszczanie kapitałów w banku na rachunek bieżący;
2. nabywanie częściowych obligów hipotecznych;
3. lombardowanie zapisów jednolitego długu państwa i długów państwowych krajów w radzie państwa reprezentowanych, dalej papierów wartościowych, których lombard dozwolony jest bankowi austro-węgierskiemu, a wreszcie akcyj i listów zastawnych austro-węgierskiego banku:
4. eskontowanie kuponów i wylosowanych efektów loteryjnych:
5. eskontowanie weksli za pośrednictwem banków i reeskontowanie weksli przez jakiś bank już eskontowanych:
6. zakupno zapisów długu państwa, listów zastawnych i obligacyj pierwszeństwo z rodzaju pod 3. wymienionych. Cały ten ustęp pozostawia wiele do życzenia. Umieszczanie kapitałów w bankach na rachunek bieżący, szczególnie jeżeli ustawa nie normuje jaki procent wkładek w ten sposób ulokowany być może, przedstawia niezmierne niebezpieczeństwo i narazić może instytucję na nieobliczalne szkody. Przypominamy sobie bardzo dobrze, jaką wrzawę wywołał fakt, że z pieniędzy pocztowych kas oszczędności kilka miljonów ulokowano na bieżący rachunek w Depositenbank. Zresztą pierwszorzędny zakład bankowy nie jest nawet w stanie płacić rządowi odsetki wyższe od tych, które rząd wypłaca właścicielom wkładek, tembardziej przy lokowaniu w rachunku bieżącym, drugorzędne zaś banki z góry powinne być wykluczone. Sprawa ta ma także polityczną stronę, bo przypuśćmy, że zarząd kasy zdecyduje się część wkładek bez zysku umieścić w pierwszorzędnych bankach, przy konkurencji zakładów bankowych polityczne względy bardzo wielką odegrać mogą rolę. Niestety komisja ustęp ten zostawiła bez zmiany. Przeciw ustępowi 3. wystąpił znów w izbie p. Neuwirth, żądając ażeby do lombardu dopuszczono tylko papiery pupilarne, sądzę jednak, że zawarte w tym ustępie ograniczenie lombardu do papierów przyjmowanych przez bank austro-węgierski, jest zupełnie wystarczającem.

Ustęp 5. jest niejasny i każe domyślać się, że do eskontu za pośrednictwem banków dopuszczone zostaną także weksle, nie zaopatrzone w żyro pośredniczącego banku, to też komisja całkiem słusznie domaga się zmiany tego ustępu o tyle, żeby tylko reeskontowanie przez banki eskontowanych weksli dozwolone było kasom oszczędności pocztowym. Ważniejszą jednak o wiele jest zmiana wymagana przez komisję na korzyść towarzystw zaliczkowych i kredytowych, które według brzmienia projektu rządowego nie byłyby w możności korzystania z kapitałów kas pocztowych. Dziwnym wydaje się fakt, że Koło polskie w tej mierze nie poparło wniosku komisyjnego.

W końcu nasuwa nam się jeszcze jedna, bardzo ważna uwaga i już u wstępu powiedzieliśmy, że pocztowa kasa oszczędności nie może budzić sympatji, jak długo służy wyłącznie celom ogólno-państwowym; ten zarzut został przez nową ustawę usunięty, ale bynajmniej nie jest usuniętą obawa, że z dobrodziejstwa kredytu w kasach pocztowych, korzystać będą tylko pewne prowincje. O wyborze bowiem weksli do eskontu, zakładów bankowych i papierów do lombardowania, rozstrzyga według ustawy zarząd kasy wspólnie z ministerstwem finansów. Zasada decentralizacji wymagała, ażeby koło polskie albo żądało, by kapitały z każdej prowincji tylko w tej samej prowincji użyte być mogły, albo żeby w radzie zawiadowczej banku wszystkie prowincje odpowiednio były zastąpione. Pieniądze złożone n. p. w galicyjskiej kasie oszczędności, przy równej dla posiadacza pewności wkładki, przynoszą ogromne dla kraju korzyści, ale pieniądze ulokowane w kasie państwowej a użyte przypuśćmy w interesach *Depositenbanku*, lub na zakupno walorów niegalicyjskich, byłyby wręcz dla kraju stracone.

Nie trzeba być wielkim pesymistą, ażeby znając wpływy centralistów w sprawach finansowych, z góry przypuszczać drugą ewentualność... *Ad.*

Sprawa Caffarel'a.

Coraz większe rozmiary przybiera obecnie ten paryski skandal orderowy. Każdy dzień przynosi bowiem nowe, po części sprzeczne wiadomości, a coraz to inne osobistości bywają w tę ohydną sprawę wciągane. Podobno prokuratorja państwa obwinia policję, że ta bez uprzedniego porozumienia z władzą kompetentną przystąpiła do aresztowań. Policja ze swej strony zasłania się, że właśnie tylko dzięki jej szybkiej i energicznej akcji powiodło się wykryć rozległą sieć oszukańczych machinacyj. Nie miała — jak twierdzi — czasu znosić się z prokuratorją, bo tymczasem byliby zbrodniarze stan sprawy niezawodnie zwęszyli i być może czem prędzej umknęli.

Skład komisji śledczej, przed którą Caffarel stanie wkrótce, jest następujący: jen. Saussier, komendant Paryża, jako prezydent; jen. dywizyjny br. Launay, komendant 5. dyw. pieszej; jen. brygady Gervais, kom. 16. bryg. piesz.: jen. bryg. Boquet, prezydent komisji dla telegrafów wojskowych. Jako sprawozdawca funkcjonować będzie jen. br. Launay.

Półurzędowa *Republ. Franc.* zamieszcza taki opis całej afery: „W m. lutym br. postanowił minister wojny (Boulanger), obawiający się nagłego napadu ze strony Niemiec, cały szereg środków obronnych. Między innemi wskazywano wówczas pewną liczbę pułków piechoty, które na pierwszy rozkaz miały ruszyć ku granicy, nie wyczekując wcale na swoich rezerwistów. W kwietniu, gdy niebezpieczeństwo przeminęło, ganiliśmy surowo te ewentualne postanowienia; zarządzone przez jen. Savin de Larclause — wykazywaliśmy, że w taki sposób nastąpi niepotrzebna zupełna desorganizacja pięciu do sześciu korpusów. I nasze uwagi były tak dalece przekonywujące, że w kwietniu cofnięto rozkazy, wydane w lutym. W tym samym czasie jen. Peaucellier, pod-szef we wielkim sztabie jeneralnym, który nadaremnie protestował wtedy przeciw zarządzeniom swego przełożonego, wzbraniając się dźwigać na sobie dłużej odpowiedzialność za te otwarcie i jawnie ganione środki militarne, podał się do dymisji i otrzymał ją wkrótce. Następcą jego został jen. Caffarel, szef. jener. sztabu 17. korpusu (Tuluza). Gdy jen. Ferron objął tekę ministra wojny, przeznaczył na miejsce jen. Savin'a de Larclause, szefa wielk. sztabu jeneralnego, jen. Maillota. Minister zamierzał również pozbyć się Caffarela z ministerstwa, atoli koledzy jego zauważyli, iż opinja publiczna gotowa w dymisji Caffarela upatrzyć jakieś małostkowe prześladowanie współpracowników Boulangera.

W ten sposób Caffarel pozostał na swej posadzie, ponieważ jednak nie żywiono wiele zaufania, na razie jeszcze nie do uczciwości, lecz do zdolności militarnych tego jenerała, przeto poruczono mu kierownictwo II. biura (magazyny wojenne i służby poboczne), a jen. de St. Germain, drugi pod-szef, otrzymał resztę agend (koleje że-

---

11)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni."

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

Hieronim odtrącił go bez ceremonji na bok i poszedł dalej. W pierwszym pokoju pani Dulska mięszała jakąś miksturę. Złożyła na jego widok ręce jak do modlitwy.

— Dzień dobry pani! jakże Bronia?

Na dźwięk tych paru słów, nim zdumiała stara panna zdołała oprzytomnieć, srebrny głosik dziecinny rozległ się z sąsiedniej izby:

— Panie, panie, ja tutaj! Proszę przyjść, bo mi wstać nie pozwalają!

Hieronim poskoczył. Dziecko z pościeli wyciągnęło doń rączęta, wstało nawpół i przytuliło mu się do piersi zdyszane, szczęśliwe, obejmując go z całych sił za szyję.

Cień z niej został przezroczysty prawie, płakała z radości i dotykała rączkami włosów, twarzy, odzienia, jakby wątpiła, że to on.

— Cóż to, Broniu, gdzieżeś się napytała tej biedy? — zagadnął, gładząc ją po główce. Patrzał na nią całem sercem, uśmiechnięty i uspokojony.

— W całej wiosce grasowała szkarlatyna — odparła pani Dulska, podając jej lekarstwo.

— Czemużeś nie doniósł mi zaraz? — spytał Hieronim Żabby, który wchodził właśnie a jeszcze tarł nos.

— Wybierałem się napisać — odparł flegmatyk.

— Ale co?

— Alem zapomniał, bo dziecko było uparte, nieposłuszne, złe. Mieliśmy z ciocią koło niej tyle roboty, co przy dwudziestu pacjentach.

— Wiesz — ozwała się Bronia a oczy jej nagle zabłysły — pani chciała mnie wybić!

— Czemuż nie wybiła? — śmiał się Hieronim.

— On nie pozwolił! — odparła poważnie, wskazując Żabbę — za to go kocham i słuchałam potem. Nikt nie ma prawa mnie bić, nikt!

— Doprawdy? Nawet i mnie nie wolno?

Spojrzała mu zdziwiona w oczy, myślała chwilę.

— Nie; tatuś mnie nie bił, to i ty nie będziesz. A gdybyś kiedy wybił, to... — zawahała się chwilę, poczerwieniała, potem schowała twarz na jego piersi i zamilkła.

— To co? — badał ubawiony? — tobyś mnie pewnie pokąsała?

— Nie, ale uciekłabym!

— Wiem; masz do dezercji lekkie nogi! Tylko ostrożnie, bym cię nie złapał, bo odpokutujesz ciężko!

— Po co jej gadać takie rzeczy i straszyć bez potrzeby — zamruczał Żabba. — Dostanie gorączki. Ledwie ją i tak uratowaliśmy. Ty bo masz dziwną ochotę do drażnienia.

— A ty do gderania. Każ mi dać co jeść i gdzie spać, bom bez sił prawie. Czy cię główka boli, dziecko? — dodał, dotykając rozpalonej skroni.

— Et, kaprysy! — wmięszała się stara ciotka. — Pan ją rozpieścił bezmiernie, nauczył grymasów! Czy kto słyszał, żeby taki drobiazg śmiał się obrażać za każde słowo, słuchał tylko tych, którzy się jej podobają, robił, co chce i rezonował ze starszymi. Józef nie śpi ani jednej nocy od dwóch tygodni, bo ona chce, żeby jej coś opowiadał; ja znoszę miny tej błaźnicy, jakby jakiej księżniczki; a pan gotów trzymać ją tak na ręku do rana! Et, to już za wiele!

— Pewnie, że za wiele cioci skarg — ujął się Żabba — Choremu trzeba dogadzać. Niech żyje tylko. Wiesz Ruciu, mnie się ciągle zdawało, że to Wandzia. Pamiętasz?

Hieronim ucałował czoło dziecka, położył ją, okrył i wyszedł, przeprowadzony łzawym wzrokiem.

Pomimo zmęczenia długo w noc rozmawiał z przyjacielem. Żabba zwiesiwszy długi nos nad szklanką piwa, słuchał, myślał i milczał.

— Jakże ci się dziadunio podoba? — zagadnął Hieronim, skończywszy opowieść. — Milutki, co? ani słowa!

Litwin wypił zawartość swej szklanki, skrzywił się i głową pokiwał.

— Podoba mi się bardzo — odparł.

— Z czego, bąkało?

— Ano ze wszystkiego. On jest wielki uczony; robi próby *in anima vili*!

— Cóż to, ja mam mu być psem, czy królikiem?

— I morskie świnki biorą do tych prób.

— No, więc cóż z tego?

— A nic. Zobaczymy, jak wyda dzieło.

— Et, głupiś Żabba! Co do mnie, rad jestem, że się wreszcie odczepiłem od niego!

— To dopiero zaczepka, a nie odczepka — wygłosił patetycznie Litwin.

— Resztę mózgu morze ci wypłukało ze łba! Gadasz, jak wyrocznia, dwuznacznikami. Chodźmy spać!

— Zobaczmy, czy dziecko spokojne — poprawił Żabba.

Dziecko miało trochę gorączki. Gdy weszli po cichu, usłyszeli, jak mówiła wpółsennie do siebie:

— Zebym miała czarne perełki, tobym zrobiła i oczy; z chleba nie można; żeby dużo, dużo chleba, toby był cały człowiek, albo koń — taki duży!

— O figurach swoich myśli — szepnął Hieronim.

— Aha! lepiła tu przed chorobą twój wizerunek z chleba — na prezent. Perełek na oczy ciągle się napiera. Jak wyzdrowieje, trzeba jej zacząć dawać lekcje rysunku.

Po chwili mała przestała majaczyć; oddech się uspokoił; koledzy wysunęli się niespostrzeżeni. Byli o nią spokojni, a niewiadomo, który się czuł więcej szczęśliwym jej życiem.

IV.

Pustka.

Minęło lato. Znowu w ciasnem petersburskiem mieszkanku zebrało się pracowite grono. Codzień rano dwóch młodych ludzi schodziło na śnieżną ulicę, eskortując małą dziewczynkę z tornistrem książek na ręku. Doprowadzali ją do gimnazjum, a o zmroku zabierali do domu. Spieszyli bardzo, zziębnięci wszyscy troje, głodni i zmęczeni. Mniej śmiechu było wieczorami, bo Hieronim wracał późno z prywatnych lekcyj, odrabiał z Bronią jutrzejsze zadanie, pomagał Żabbie, sam pracował więcej.

Przy lampie siedzieli we troje, zatopieni w nauce. Dziecko zbladło, spoważniało, pożerało wiedzę zajadle, podnosząc niekiedy z niemą prośbą oczy na przyjaciela, którego uśmiech zawsze jasny dodawał jej otuchy. Wówczas pochylał się ku niej i cierpliwie tłumaczył trudną kwestję, szepcząc, by nie przerywać skupienia kaszlącemu Żabbie.

A Żabba kaszlał nieustannie. Napadło go to z pierwszemi mrozami i nie chciało opuścić, pomimo ziółek ciotki. Na inną kurację, a choćby na kilkotygodniowy wypoczynek, nie było środków pieniężnych i sposobu przy małych zdolnościach biedaka.

Ślęczył nocami nad bibułą, mozolił się, sechł i kaszlał. Za każdym cięższym atakiem czoło Hieronima pokrywała chmura. Znajomy student medycyny mówił mu, że na to był jeden ratunek — klimat i spokój, a on, choć się zabijał pracą, nie mógł tego zrobić przyjacielowi.

Więc coraz częściej na twarz wesołego chłopca występowały cienie, coraz mniej się śmiał, coraz rzadziej żartował z panią Dulską i swawolił z Bronią. Z Żabbą już się nigdy nie drażnił.

Życie upominało się o swe prawa nad niefrasobliwą, śmiałą, a serdeczną duszą sieroty, roztaczało wokoło niego ponure mgły, rzucało na silne barki coraz to nowe ciężary.

Nie stało mu czasu na swawolę i wytchnienie, musiał pracować na dwoje teraz; a gdy pomimo trudu odzywała się ochota do żartu i gawędy, to ją zabijał kaszel Żabby, krótki, suchy, złowieszczy. Chłopiec zwieszał głowę.

Bronia była mu jedyną otuchą i pociechą w życiu, przywiązywał się do niej z dnia na dzień coraz silniej, poznał jak drogą mu była po tym strasznym niepokoju, gdy ją mógł utracić; odtąd strzegł jej jak oka i nie opuszczał nigdy.

Rzadkie wolne chwile i święta spędzał w domu z nią, wypytując o koleżanki i strapienia klasowe, przeglądając rysunki, pomagając lepić figurki.

Koledzy śmieli się z niego. Żabba gderał, ciotka ruszała ramionami tylko, dziecko dziękowało pieszczotą, cieszyło się z owych chwil tydzień przedtem, i to go zadawalniało.

Pewnego dnia, wychodząc z instytutu, Żabba rozminął się z Hieronimem. Tłum kolegów ich rozdzielił, i Litwin sam ruszył ku domowi.

Przypomniał sobie, że przyjaciel miał lekcje na mieście i obiecał wrócić późno, więc zawrócił w stronę gimnazjum po Bronię.

Przed drzwiami przybytku wiedzy było pusto. Dziewczęta już się rozpierzchły do domu na całe dwa tygodnie. Była to właśnie sobota przed świętami Bożego narodzenia. Żabba wstąpił do znajomego stróża, u którego Bronia czekała czasem na przybycie opiekunów.

— Poszła już — objaśnił stróż.

— Sama?

— Nie widziałem. Wyszedłem na miasto, a kiedym wrócił, nie zastałem jej. Będzie temu pół godziny.

Litwin trochę się zaniepokoił, ale wnet pomyślał, że może Rucio go wyprzedził i wziął dziewczynkę do sklepu farb. Od miesiąca marzyła o malowaniu.

Poszedł do domu na spóźniony objad. W mieszkaniu ciotka była sama, drzemiąca nad pończochą.

— A gdzie to Bronia? — zagadnął.

— Nie ma jeszcze.

— A bo i w gimnazjum nie ma.

— Znajdzie się. Nie twój kłopot. Jedz spokojnie. Coraz trudniej zebrać was na objad!

Litwin umilkł, ale co chwila był niespokojniejszy. Gdy skończył, zamiast wypocząć, chodził od okna do okna i mruczał. Minęło parę godzin.

— Czy to pan Hieronim dziś nie przyjdzie? — zagadnęła ciotka frasobliwie.

— Zaraz będzie. — Poszedł na lekcje.

Żabba zapalił lampę w swej izdebce, ale czytać nie mógł; nasłuchiwał.

Nareszcie rozległy się kroki na schodach, Hieronim wszedł, ale sam.

— Gdzie Bronia? — zawołał Litwin.

— Jak to gdzie? Nie chodziłeś po nią?

— Owszem, ale mi powiedziano, że ty zabrałeś.

— Ja? Wszakżem ci mówił, że dziś nie wrócę aż wieczorem! Byłem na drugim końcu miasta!

— Nie rozumiem w takim razie! Dziecka nie było u stróża gdym zaszedł, i dotąd nie wróciła.

Hieronim zbladł jak ściana.

— Pewnie poszła sama i gdzieś zabłądziła! Gwałtu, jeszcze ją konie zatratują! Chodźmy szukać!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

lazne, transport wojsk, uruchomienie). Dzięki też jakiemuś formalnemu jasnowidzeniu ministra, Caffarel nie dostał do rąk ani jednego ważnego dokumentu... W jakiś czas potem wpłynęły do ministerstwa liczne skargi wekslowych wierzycieli Caffarela a jen. Ferron uważając tego rodzaju stosunki jego podwładnego za niestosowne wybitnem stanowiskiem podszefa jen. sztabu, rozkazał wytoczyć przeciw niemu śledztwo. Rezultaty tegoż były pognębiające i Caffarel został usunięty. W dodatku opowiadano jeszcze wówczas, że prefektura policyjna wniosła do ministerstwa zginęte od dawna już pewne poufne akta, które jednak z mobilizacją nie miały nic wspólnego. Zadanie sądu śledczego nie jest łatwem.

O ile dotyczy szacherki orderami, nie ulega kwestji, że Caffarel nie mógł żadną miarą sprzedawać orderów oficerom. On i jego spólnicy szukali gdzieindziej miejsc zbytu.... Zresztą prawda wyjdzie wkrótce na jaw.

Rewizja domowa u senatora jen. D'Andlau — który przeczuwając uwięzienie umknął z Paryża i pono ukrywać się ma gdzieś na prowincji aż do dnia otwarcia izb, w którym to czasie, jako senator jest „nietykalnym" — owóż rewizja w jego pomieszkaniu nastręczyła policji mnóstwo dokumentów i zapisków rachunkowych, które odnoszą się do frymarki orderami. Przy takiej samej rewizji w mieszkaniu pani Limouzin, zabrano przeszło 200 listów, między niemi liczne od rozmaitych znakomitości francuskich. Do tych przychodziła sprytna oszustka w ten sposób, że w chwila udawała się do kogoś z jakąś prośbą niewinną. Oczywiście odpowiadano jej, chociaż by z odmową, o co jej jednak nie szło wcale, lecz o autograf tej lub owej wysokiej figury. Niemi legitymowała się później przed „klientami" jako osoba mająca tak przewrotne stosunki i znajomości. Zdaje się, że handel orderowy nie był wyłącznem jej zajęciem, z rozmaitych bowiem listów skonstatowano obecnie, że probowała także szczęścia w przeróżnych pomysłach spekulacyjnych. Np. zwerbowała niejakiego p. Bayle, którego teraz również uwięziono i hr. Boissy do przedsiębiorstwa nabiałowego na wielką skalę. W tym celu miano urządzić wzorowy folwark z 400 krowami itp. Projekt cały upadł, pomimo, że ów Bayle miał masę pieniędzy przy tem stracić.

P. Wilson, ciężko strapiony ciskanemi nań podejrzeniami, ogłosił drugi list w dziennikach, w którym znów zaprzecza najkategoryczniej, jakoby prawdą było, że Kreilmayer ma jakieś kompromitujące go pismo w swoich rękach. Pismo takie mogłoby chyba być falsyfikatem. Dość charakterystycznem jest znalezienie się dziennika *France*. Obwinia rząd niedwuznacznie, że całą tę aferę Caffarela inscenowano za inicjatywą Ferrona, który chciał wymierzyć na Boulangera cios zabójczy i zmusić Grevyego do abdykacji.

Ostatnie telegramy z Paryża donoszą, iż sąd śledczy postanowił jednogłośnie wykluczyć Caffarela z armji z powodu popełnionego przestępstwa przeciw honorowi. Minister wojny przedłoży Grevy'emu odnośny dekret. Tenże telegrafował do Boulangera do Mont Lucon, aby natychmiast wrócił do Clermont Ferrand i zapytał go, czy podane przez niektóre dzienniki jego słowa oświadczenia są prawdziwe. Boulanger odpowiedział: „Dopiero rano powrócę do Clermont Ferrand; dzienników tutaj nie miałem, proszę mi je przysłać."

Minister wojny uważając odpowiedź Boulangera za niedostateczną, ponieważ on otrzymywał w Clermont Ferrand dzienniki, wystósował do niego ponowną depeszę, żądając, aby kategorycznie co do przypisywanych mu słów odpowiedział: tak, albo nie. Jeżeli odpowiedź byłaby niezadowalającą, natenczas zostanie Boulangerowi wytoczone śledztwo dyscyplinarne.

Uroczyste otwarcie roku w szkole politechnicznej.

Wczoraj po nabożeństwie odprawionem w kościele P. Marji Magdaleny, zebrali się profesorowie politechniki, słuchacze i kilkanaście osób zaproszonych celem wzięcia udziału w uroczystym akcie otwarcia szkoły politechnicznej.

Pierwszy przemówił ustępujący rektor dr. Maryniak. Zaznaczywszy odwiedziny następcy tronu i ministra oświaty — złożył podziękowanie kolegom profesorom za współudział w pracy około dobra szkoły politechnicznej, poczem przystąpił do złożenia sprawozdania:

„Najgłówniejszymi czynnikami — mówił dr. Maryniak — każdej wyższej szkoły są niewątpliwie: frekwencja słuchaczów, siły nauczycielskie i środki naukowe. Ogółem było u nas słuchaczy w r. n. 1886/7 w półroczu zimowem 184, a w półroczu letniem 163. Z tych słuchaczów zapisało się: na wydział inżynierji, w półroczu zimowem 50, a w półroczu letniem 71; na wydział budownictwa, w półroczu zimowem 24, a w półroczu letniem 18; na wydział budowy machin, w półroczu zimowem 53, a w półroczu letniem 48; na wydział chemji, w półroczu zimowem 31, a w półroczu letniem 26.

Nowo immatrykulowanych na wszystkich wydziałach mieliśmy 62. Polaków było w półroczu zimowem 171, w półroczu letniem 151; Rusinów, w półroczu zimowem 9, w półroczu letniem 9; Niemców, w półroczu zimowem 3, w półroczu letniem 2; Rosjan, w półroczu zimowem 1, w półroczu letniem 1.

Z powodu chwalebnej pilności i zadowalniającego postępu przy kolokwiach i egzaminach, jak również z powodu niezamożności uwolniono od opłaty całego czesnego, w półroczu zimowem 54, a w letniem 71; od połowy, w półroczu zimowem 29, a w letniem 12.

Ci ostatni razem z nieuwolnionymi zapłacili w tym roku tytułem czesnego kwotę 2963 zł.

Wydział kraj. udzielił i w tym roku kilku słuchaczom naszego zakładu stypendja, a liczba stypendjów wynosiła w obydwóch półroczach po 31.

Szkoła politechniczna liczyła w roku upłynionym w gronie swem 11 profesorów zwyczajnych, 3 profesorów nadzwyczajnych, 2 zastępców profesorów, 10 docentów i 3 lektorów, a więc razem 30 osób, prócz 13 asystentów.

Pomimo wytężonej pracy, jaką jest uczenie w szkole przez kilkanaście godzin tygodniowo, niektórzy koledzy, idąc za rozwojem nauki przez nich reprezentowanej, starali się jeszcze poza szkołą pracować dla umiejętności w ten sposób, że swoją pracę ogłosili drukiem lub też byli czynni przy budowlach technicznych.

Profesor Franke ogłosił podręcznik p. tyt. „Poradnik dla obsługi i nadzoru kotłów parowych", wydany kosztem funduszu krajowego. Prof. Zacharjewicz restaurował kościółek św. Jana we Lwowie i ukończył budowę kościoła koło Tarnopola w Budzynowie. Prof. Zajączkowski ogłosił podręcznik matematyczny dla niższych szkół gimnazjalnych. Prof. Witkowski ogłosił w *Kosmosie* o nowszych poglądach w teorji światła. Prof. Pawlewski ogłosił analizę wód truskawieckich i litografował kurs cukrownictwa i sprawozdanie z ankiety naftowej w Wiedniu. Profesor Dziwiński ogłosił o rozkładaniu figur równych na elementa parami przystające i autografował „Zasady algebry i analizy wyższej"; geometrję analityczną i zbiór wzorów matematyki kursu I. Docent Thullie ogłosił „Analytische Bestimmung der ungünstigsten Belastung eines Balkenträgers durch ein System concentrirter Lasten", „Berechnung der Spannungen der über die Elasticitatgrenze gebogener Stäbe", „Doświadczenia nad parciem ziemi", „Oznaczenie wykreślne sił działających w belce ciągłej o dwóch utworach"; liczne sprawozdania z budowy i teorji mostów i statyki budowniczej w *Czasopiśmie* i *Przeglądzie technicznym*. Docent Skibiński ogłosił obliczenie dźwigarów blaszanych i o twierdzeniach Steinera. Docent Petelenz ogłosił „Przyczynek do anatomji Żabnicy", „O pasożycie z krwi traszki", „Głosy o reformie szkół średnich". Asystent Załoziecki ogłosił sprawozdanie z wykonanych badań nad przeróbką wosku ziemnego. Uiber Entfärbungsmittel und ihre Anwendung zur Entfärbung des Ozokerits. Uiber die Einwirkung der Schwefelsäuere auf Ozokerit. Też same ostatnie prace ogłoszono po polsku w *Kosmosie*.

Jak corocznie, tak i w tym roku odbywali profesorowie ze słuchaczami wycieczki naukowe. Profesor Zbrożek wyjeżdżał ze swoimi słuchaczami na pomiary geodezyjne do Halicza. Zastępca profesora Skibiński, studjował ze słuchaczami inżynierji szlak kolejowy Stryj-Munkacz. Słuchacze budownictwa zdejmowali pod kierunkiem profesorów Zacharjewicza i Bisanza zabytki sztuki architektonicznej w katedrze tarnowskiej a oprócz tego zwidzili ważniejsze budowle w Krakowie. Słuchacze budowy maszyn pod przewodnictwem profesorów Bykowskiego i Maryniaka, zwidzili fabryki w Witkowicach, Wiedniu, Florisdorfie i Feliksdorfie. Wycieczkę naukową na wydziale chemji technicznej, odbyli słuchacze pod okiem profesora Pawlewskiego i asystenta do fabryk w W. ks. Krakowskiem, Szląsku i Morawji.

Na cel wspomnianych wycieczek w przyszłości przyobiecał Wydział krajowy wstawić do budżetu kwotę 400 złr. Cel wzniosły i datek hojny, poczuwam się przeto do obowiązku, podziękować w imieniu biednych i pilnych słuchaczy za to wsparcie Wysokiemu Wydziałowi krajowemu.

Oprócz tych wycieczek instrukcyjnych dwóch profesorów Rychter i Niedźwiedzki odbyli w roku ubiegłym wycieczki ściśle naukowe. Profesor Rychter studjował budowle i roboty wodne w Belgji, na co otrzymał subwencję od ministerstwa oświaty w kwocie 400 złr. a profesor Niedźwiedzki studjował badania mineralogiczne i geologiczne w muzeum Monachijskiem i otrzymał również na ten cel od ministerstwa oświaty kwotę 250 złr.

Środki naukowe poszczególnych katedr pomnażały się w sposób normalny.

W roku ubiegłym zaszły u nas następujące zmiany w personalu nauczycielskim: Dr. Dziwiński został mianowany profesorem nadzwyczajnym a nadzwyczajny profesor Witkowski posunął się o jeden szczebel wyżej, bo został profesorem zwyczajnym. Po ustąpieniu profesora Jägermanna objął po nim zastępstwo docent Skibiński i prawie równocześnie zaczął zastępywać docent Thullie zapadłego na zdrowiu profesora Rychtera. Pan Kowalczuk został docentem do historji architektonicznej, a p. dr. Lewakowski docentem do buchalterji. Pp. Budzyński, Czarnecki, Skrowaczewski i Swieżawski zostali mianowani asystentami na miejsce tych asystentów, którzy ustąpili z posad zajmywanych.

Śmierć nieubłagana przecięła w czasie roku szkolnego pasmo życia jednego z najtęższych naszych kolegów, męża nauki i prawego obywatela, docenta Hauswalda (Zgromadzenie przez powstanie oddało cześć zmarłemu)

Pozostaje mi jeszcze wspomnąć o niektórych sprawach, dotyczących naszej szkoły, które w ciągu mojego urzędowania przyszły do skutku. Między innemi powstała w tym roku fundacja ś. p. Barczewskiego w kwocie 10.000 zł. w. a. dla kształcących się techników. Ministerstwo oświaty przeznaczyło 20.000 zł. na obrazy do auli naszej. Uporządkowano grunt realności Selzerów i wcielono do ogrodu naszej szkoły. Profesor Pawlewski był powołany do ankiety naftowej we Wiedniu. Unormowano mianowanie urzędników asystentami. Delegowano na V. zjazd przyrodników profesorów Niedźwiedzkiego i Witkowskiego. Zmieniono podłogę w auli i postawiono nowy dach (po spaleniu) nad laboratorjum chemicznem.

W końcu wyraża dr. Maryniak podziękowanie wszystkim instytucjom i osobom, które otaczały szkołę politechniczną opieką i składa urząd rektora w ręce nowo wybranego p. Niedźwiedzkiego.

Rektor dr. Niedźwiedzki w krótkiem przemówieniu prosi o wspieranie go radą i czynem na trudnem stanowisku kierownika szkoły, a zwróciwszy się do młodzieży mówił:

„Ponawiając w imieniu naszych nauczycieli zapewnienie, iż z całem poświęceniem oddać się pragniemy zadaniu wyposażenia was nagromadzonemi wiekową pracą ludzkości skarbami nauki na samodzielnych pracowników na polu technicznem dla waszego, niemniej też i dla dobra publicznego, pewny jestem, że świadomość naszych najlepszych chęci wznieci u was uczucia ścisłej z nami łączności i w tej myśli z serdeczną radością witam was dla rozpoczęcia wspólnej pracy jakby jedną duchową rodzinę."

W końcu p. dr. Niedźwiecki odczytał pracę pt. „Dzisiejsze pojęcia o istocie kryształu."

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Książę Edmund Radziwiłł, były wikary w Ostrowie, złoży jutro uroczyste śluby zakonne w klasztorze obserwantów Benedyktynów w Beuron. — P. Jan Winiarz, prokurzysta gal. akc. banku hipotecznego, został mianowany dyrektorem filji tegoż banku w Tarnopolu, w miejsce p. Rossina, który przeniesiony został w tym samym charakterze do filji czerniowieckiej.

Nekrologja. Teodor Machnicki, jeden z najgorliwszych działaczy istniejącego w Buda-Peszcie „Stowarzyszenia Polaków", w ugruntowaniu którego w samych zwłaszcza początkach egzystencji takowego — najżywszy przyjmował udział, zmarł w Peszcie w 75 roku życia. Ożywiony gorącą miłością rodzinnego swego kraju, współczując nadto smutny los swych rodaków, zmuszonych — dzięki zwłaszcza absolutyzmowi rządu rosyjskiego — emigrować z ojczystej swej ziemi i nową drugą stworzyć tutaj dla siebie ojczyznę; pojmując nadto dokładnie, jaką niedolę, a czasami nawet i głód wprost znosić oni są zmuszeni, a to, przybywając na ziemię węgierską, częstokroć bez znajomości języka, a zawsze nawet prawie bez funduszu żadnego — wytężył Machnicki całe swe siły na to, aby powołać do życia „Stowarzyszenie," któreby niedoli tej właśnie ziomków jego skuteczną tamę położyć mogło. Było to serce gorące, żywe, odczuwające każdy ból, każdą niedolę bliźniego, zdolne do wszelkich — z zaparciem się nawet własnem — ofiar i poświęceń. „Stowarzyszenie Polaków", w uznaniu jego pracy i zasług, zamianowało go swoim członkiem honorowym. Po śmierci uczciło pamięć jego liczne grono przyjaciół i znajomych obecnością swoją w czasie rozgrywającego się ostatniego aktu tragi-komedji życia, ostatniego — na pogrzebie jego.

Kalendarz. Sobota (15.): Teresy i Jadwigi — Długosławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 25, zachód o godz. 5. min. 4.

Z życia towarzyskiego. Dnia 15. bm. o godz. 12. w południe w kościele OO. Bernardynów we Lwowie pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. Ludwika Bereżyńskiego, adjunkta w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, z panną Zofją Bielańską, córką szefa oddziału życiowego w ten że towarzystwie.

Dnia 23. bm. odbędą się w kościele wotywnym w Wiedniu zaślubiny hr. Hugona Kalnoky'ego de Köröspatak, majora i szambelana dworu, brata ministra spraw zewnętrznych, z hrabiną Mensdorf-Pouilly.

Snieg z deszczem zapowiada na dziś biuro meteorologiczne.

Dziekanem wydziału prawniczego w uniwersytecie lwowskim, na miejsce zmarłego ś. p. Kasznicy, wybrany został profesor dr. August Balasits.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała: kontrolora cłowego Tytusa Zajączkowskiego, kierownikiem ubocznego urzędu cłowego I. klasy; oficjała cłowego, Kazimierza Czaplińskiego, kontrolorem cłowym; poborców cłowych, Marcelego Jaworowskiego i Władysława Tyszkowskiego, oficjałami cłowymi; wreszcie respicjenta straży skarbowej, Piotra Salawę, star. strażnika skarbowego, Ignacego Nicolay'a i pranktykanta cłowego, Karola Pożakowskiego, poborcami cłowymi.

Z banku krajowego. Od dawna krążyły już pogłoski o nastąpić mającem ustąpieniu pierwszego dyrektora banku krajowego p. Antoniego Wrotnowskiego. Owoż w tych dniach miał p. Wrotnowski wnieść istotnie do Wydziału krajowego pisemne podanie o uwolnienie go z posady pierwszego dyrektora, która to sprawa była wczoraj (14. bm.) przedmiotem czterogodzinnego posiedzenia Wydziału krajowego. Rezultat nader ożywionej i ciekawej dyskusji jest, jak na dziś, jeszcze w ścisłej tajemnicy trzymany.

Miłość pośmiertna. Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej rozstrzyganą była ciekawa i jedyna w swoim rodzaju sprawa... o własność grobowca. Na podstawie przedstawienia referenta sprawa ta przedstawia się w ten sposób. Dnia 22. stycznia br. zmarł we Lwowie A. M. Z powodu że od dłuższego czasu nie żył on z żoną, która nigdy nie okazywała mu wielkiej miłości i przywiązania a przy zgonie nie była obecną, przygotowaniami pogrzebowemi zajęła się p. Marja M., siostra zmarłego i ona też poleciła przedsiębiorcy pogrzebowemu, p. Opuchlakowi, zakupić grunt na cmentarzu i grób wymurować.

W trzy dni później umiera znowu F. M., również krewny panny M., a ta daje polecenie Opuchlakowi, aby ciało jego złożono również w owym grobowcu. Pani Florentyna, wdowa po pierwszym nieboszczyku, dowiedziawszy o tem, stanowczo się temu sprzeciwia, żądając, aby mąż sam tylko spoczywał w grobowcu, nie przeczy jednak wcale, że grobowiec ten został nabyty przez pannę Marję M. W tym duchu też wystosowuje do magistratu odpowiednie podanie, wskutek czego nie pozwolono na razie zwłok śp. F. M. złożyć do grobowca i pochowano nieboszczyka w zwykłym grobie.

Panna Marja M. żąda jednak obecnie exhumacji zwłok krewnego i przeniesienia ich do grobowca murowanego a powołuje się, że jej własnością jest ów grobowiec i że może nim rozporządzać.

Po dłuższej dyskusji uchwaliła rada miejska prawo rozporządzania grobowcem przyznać pani Marji M., która rzeczywiście za grobowiec ten zapłaciła.

Czy kwestja ta została w ten sposób ostatecznie załatwioną, nie da się przewidzieć, gdyż możliwem jest, że pani Florentyna, wiedziona pośmiertną miłością, uda się jeszcze na drogę sądową.

Trzeciorzędne hotele. Każde większe miasto posiada swoje tajemnice, policja jednak jest do tego, by „owe tajemnice" usiłowała rozjaśnić i czuwała nad spelunkami i norami, szerzącemi moralną zgniliznę. Policja lwowska tego zadania nie spełnia w sposób należyty i nic w tem dziwnego, gdyż nie ma dostatecznej liczby funkcjonarjuszów.

Bezsprzecznie potrzebaby więcej sił i więcej energji, aby rozciągnąć baczniejszy nadzór, choćby tylko nad trzeciorzędnemi hotelami, których jest we Lwowie więcej jak mnóstwo. Wystarczy nadmienić, że na jednej ul. Kazimierzowskiej takich domów zajezdnych, do których nikt nie zajeżdża, jest około 20!

Ogółem zaś istnieje we Lwowie hotelów trzeciorzędnych, które się rozlokowały przeważnie na przedmieściu Krakowskiem i Żółkiewskiem, około pół sta. Wiadomą jest rzeczą a wie o tem i policja, że właściciele tych hotelów nie reflektują wcale na przejezdnych — lecz wynajmują pokoje chwilowo, na kwadrans, godzinę itp. A jeżeli władza bezpieczeństwa wie w jakim celu to się dzieje, to dlaczego obojętnie się temu przypatruje? Wypadek, który wydarzył się onegdaj w „hotelu" pod czarnym jeleniem, powinien policję pobudzić do energiczniejszego w tym kierunku działania i usunięcia złego.

Nadmienić także i to wypada, że przy wydawaniu koncesji na otwieranie podobnych spelunek, powinna kompetentna władza zbadać należycie konduitę człowieka, któremu wydaną zostaje koncesja. Również powinno być surowo wzbronione, aby koncesje te można wydzierżawiać, gdyż właśnie w tem leży główne złe.

Służba owych „hotelów" składa się przeważnie z ludzi źle notowanych i wielokrotnie karanych, którzy na tem właśnie „stanowisku" mają szerokie pole do działania.

To też policja wszelkiemi sposobami powinna się starać o zmniejszenie liczby trzeciorzędnych hotelów a wpłynie to niezawodnie bardzo korzystnie i na bezpieczeństwo publiczne.

Tajemniczy wypadek. Jedno z pism miejscowych doniosło o samobójstwie porucznika artylerji Müllera, który skoczył onegdaj „w zamiarze odebrania sobie życia" z drugiego piętra w szpitalu wojskowym (dom inwalidów), nadto — widocznie dla większej sensacji i efektu — doniesiono, jakoby Müllera, który był żydem, ochrzcił jeden z kolegów „in articulo mortis". Tymczasem — jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła — rzecz przedstawia się zupełnie odmiennie, chociaż całkiem nie jest jeszcze wyjaśnioną.

Przed kilkoma dniami zachorował wspomniany porucznik w skutek przeziębienia się na przedstawieniu amatorskiem a zachorował na dyfterję. Chorego przeniesiono do szpitala wojskowego, gdzie leżał kilka dni w ciągłej gorączce. Czuwał koło niego służący. Otóż w szóstym czy siódmym dniu słabości nagle zabrakło choremu oddechu, to też zawołał na służącego, aby okno otworzył. Służący tymczasem, widząc, że stan chorego znacznie się pogorszył, prawdopodobnie chcąc zawołać lekarza, nie otworzywszy okna, wybiegł na kurytarz. Wtedy Müller, jak ogólnie przypuszczają, opuścił łóżko i poszedł do okna, które otworzył i siadł na niem. Następnie, straciwszy przytomność, stoczył się na dół i zabił się na miejscu.

Dobra Tynieckie. Czytamy w *Wiadomościach Katolickich* nr. 18. z dnia 19. września 1887 r. w kronice ustęp następujący:

„Galicja." O zakupno dóbr Tyńca z klasztorem i przyległościami, będącemi własnością funduszu religijnego, rozpoczęła hrabina Zamojska rokowania z rządem. Według pogłoski, mają tam być sprowadzeni OO. Benedyktyni z Beuronu w Hohenzollern i zająć się restauracją klasztoru. Starania w tym kierunku podjął opat OO. Benedyktynów ks. Maurus Wolter. Wróciliby zatem do nas pracownicy, którzy tę miłą ustroń od roku 1040 aż do 1816 zamieszkiwali. Dziś nie ma ich nigdzie na całym obszarze ziem polskich."

Nie wiemy ile w tej korespondencji prawdy, pożądaną jednak rzeczą jest, by te pamiątki stare w Tyńcu, dostały się w ręce polskiego obywatela. Od niejakiego czasu zajmują się tą sprawą panowie wpływowi i w tym celu odwidzają Tyniec: pp. Łepkowski i Odrzywolski z JE. Helfertem, p. dyrektor dóbr państwowych Glanz z radcą dworu z Wiednia. Bardzo szybko kończy plany i kosztorysy kościoła tynieckiego p. Niedźwiedzki, aby były gotowe na kadencję rady państwa. Ważną tu rolę odegra komitet dla zabytków konserw. Tyńca. Zdaje się, że prezes tego komitetu, p. Alfred Milieski, dziedzic z Piekar, wniesie podanie do rady państwa o odbudowanie kościoła i ruin tynieckich. *Czas.*

Żrebiec $2\frac{1}{2}$-roczny, maści gniadej, rosły, dobrze odżywiony, koło kopyta na tylnej nodze biało znaczony, wartości 200 złr., zbiegł onegdaj z pastwiska na Pohulance. Za odszukanie tegoż przyrzeka poszkodowany sowitą nagrodę.

Pies duży, angielski, ciemno-siwy, z blizną na grzbiecie, z mosiężną łańcuszkową obróżką i marką nr. 1530, przybłąkał się do kamienicy pod l. 126 na Zamarstynowie i zostaje u tamtejszego lokatora, Michała Toby.

Znacznej kradzieży dokonano w nocy na 13go bm. w Tarnopolu, w skiepie Sochaniewicza, przez włamanie się. Skradziono 11 złotych i 19 srebrnych zegarków, pierścienie, kilka łańcuszków i inne złote kosztowności. Szkoda wynosi 1000 złr.

Dyrekcja Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach, wyraża wdzięczność swą tym wszystkim osobom, które przesłane im losy przyjąć i zatrzymać raczyły i uprasza zarazem o łaskawe jaknajrychlejsze nadesłanie należytości na dalej do 5. listopada br., albowiem w obec zbliżającego się ciągnienia (4. grudnia br.) pragnęłaby poznać stan przedsiębiorstwa, a zarazem zmuszoną jest pokryć znaczne koszta loterji, przez co znajduje się we wielkiej potrzebie gotówki.

Wydział korpusu weteranów wojskowych we Lwowie obdzielać będzie dnia 18. grudnia dziatwę ubogich członków, jakoteż i sieroty po zmarłych członkach korpusu datkami pieniężnemi, przeznaczonemi na odzież. Rodziny lub opiekunowie, chcący z tego korzystać, zechcą się zgłosić w biurze korpusu najdalej do 14. grudnia rb.

Z hotelu Lambert. *Kurjer Warszawski* podaje z pewnego źródła wiadomość, że ks. Władysław Czartoryski opuścić zamierza Paryż z żoną i dziećmi i przesiedlić się do Wiednia. We wspaniałym pałacu przy ulicy St. Louis en l'Ile pozostanie tylko siostra księcia, hr. Działyńska, drugie piętro dotąd nad apartamentami książęcemi zajmująca. Hr. Działyńska, obecnie w Głuchowie, w księstwie Poznańskiem bawiąca, zechce zapewne zatrzymać tradycję rodzinnego domu, który zresztą, jak wiadomo, nie przestał być jej własnością. Zawsze jednak koniec to całej epoki w polskich nad Sekwaną stosunkach. Miejscowa zresztą kolonja polska przerzedza się z roku na rok. Temi czasy także księstwo Dominikowie Radziwiłłowie, stale dotąd w Paryżu zamieszkujący, nabywszy dobra Balice pod Krakowem z piękną rezydencją, tam osiedlić się postanowili, jak wskazywać się zdają sprowadzone z Paryża sprzęty i srebra.

Laski owocowe. Na wszystko jest moda, nawet na laski. Obecnie za najmodniejsze uważane są laski, których godła stanowią imitacje owoców, głównie: gruszek, jabłek, śliwek i brzoskwiń.

Deutsche Strammheit. Pod tym tytułem tak się stronnictwom środkowym wpisuje do albumu berliński *Schwarzesblatt*:

Deutsche Strammheit.

Den Mittelparteilern in's Stammbuch.

Will der Pole Euch nicht lieben,
Weil Ihr ihm's zu bunt getrieben,
Nimmt ihm Eures Machtspruchs Wort
Stramm die Muttersprache fort.

Bringt es dem Mandat Gefahren,
Der Verfassung Recht zu wahren,
Wie den Wählern man's versprochen,
Dann wird stramm das Wort gebrochen.

Und wenn gar ein fränk'scher Schütze
Mal in blinder Waldmannshitze
Uebertritt das Grenzverbot,
Schiesst man stramm den Kühnen todt.

Aber wenn beim Schopf uns packen
Russlands liebe Grenzkosacken,
Stört das unsre deutsche Ruh'
Nicht: man schweigt nur stramm dazu

Gleiches Recht für Alle.

Dem sprachbedrängten Polen
Steht Euer Mitleid schlecht;
Er hat zur deutschen Drillung
„Ein angebornes Recht".

Des Deutschen Sohn am Dniepr
Sei russ'scher Sitte Knecht;
Dazu hat er ganz logisch
„Ein angebornes Recht".

Sprzedaż dóbr. Z Żytomierza donoszą, iż w tamtejszym sądzie okręgowym sprzedane zostały na licytacji wielkie dobra Denisze, należące do hr. z Działyńskich Stadnickiej a obejmujące kilkanaście folwarków, dwa lasy, zakłady przemysłowe itd., ogólnego obszaru 36.000 morgów, za cenę 250.000 rs. Jest to cena najniższa, jaka zdarzyła się w ostatnich kilkunastu latach. Mówiąc właściwie, sprzedano dobra całe za bezcen, gdyż same fabryki posiadały wartość rs. 100.000 a las przynajmniej drugie tyle. Nabywcami są jacyś kupcy z Chersonu.

Dubeltówka. Do jednego z rusznikarzy warszawskich pewien obywatel wiejski nadesłał do naprawy dubeltówkę z r. 1815. Znajduje się na niej napis następującej treści:

Se bon — se git, Paris — London. — Josek z Opatówkie robiuł tego dupeltuwke.

„Ty" — „wy" — „panie". Rzecz się dzieje przed frontem pospolitaków. Przeglądający szeregi jenerał staje przed jednym z nich i pyta: „Jak się nazywasz, mój synu?" „Radca sądu wyższego X..., ekscelencjo!" Jenerał z lekka zażenowany zwraca się do następnego: „A jakże wy nazywacie się, mój przyjacielu?" „Hrabia Y, właściciel dóbr ***..., ekscelencjo!" Jenerał na serjo zakłopotany przystępuje do trzeciego: „A ktoż pan jesteś, mój panie?" „Kuba Z., stangret u pana hr. Y."

Karty wolnej jazdy. W Wiedniu odkryto szacherkę na wielką skalę kartami wolnej jazdy. Kolej państwowa jest najbardziej poszkodowaną. Z dzienników niemieckich dowiadujemy się, że po kawiarniach były formalne giełdy, gdzie takie karty sprzedawano. Głównym takim ajentem był niejaki Sore. Skutkiem tego poruszono myśl zupełnie słuszną i naturalną, zaprowadzenia na wszystkich kolejach jednolitej zaostrzonej kontroli, celem zapobieżenia nadużyciom.

Ogień pokojowy powstał onegdaj wieczorem w mieszkaniu Józefa Sokołowskiego, woźnego przy dyrekcji kolei państwowych, w kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej l. 11. Ogień, który stłumiony został przez domowników jeszcze przed przybyciem straży ożarnej, wybuchł w skutek zatlenia się węgli, umieszczonych w skrzyni drewnianej, ustawionej obok pieca. Szkoda jest nieznaczna.

Na wozie Józefa Riegera, kolonisty, zapaliła się słoma i wóz w jednej chwili stanął w płomieniach. Stało się to za rogatką Gródecką. Riegerowi, który został dość ciężko poparzony, pospieszyło z pomocą kilku furmanów, którzy ogień natychmiast ugasili.

W pogoni za złodziejem. Józef Pruszewski, znany złodziej, skradł onegdaj rano z powozu p. Kozł. na pl. Kapitulnym, damską zarzutkę i parasol i z rzeczami temi zaczął uciekać. Spostrzegł to strażnik miejski Michał Koźmiński i puścił się za złodziejem w pogoń, omal jednak nie przepłacił tego życiem, gdyż Pruzewski chciał go przebić nożem i tylko przypadkowi zawdzięcza, iż pchnięcie było chybione. Pruszewskiego aresztował następnie żołnierz policyjny, który wskutek nawoływania przybiegł na miejsce wypadku.

„Poławiacze pereł"

Ryszard Wagner przysłuchując się „Carmenie" Bizeta zawołał z radością: „Dzięki Bogu, pojawił się nareszcie kompozytor, co miewa jakieś pomysły!"...

W rzeczy samej „Carmen" zachwyciła wszystkich bogactwem melodji pełnych oryginalności, owianych egzotycznym czarem, gorących jak tchnienie południa, iskrzących się jak czarne oczy andaluzyjskiej donny; nic więc dziwnego, że talent Jerzego Bizeta wywołał dla siebie zapał nawet u spokojnych krytyków niemieckich, tych gdyby wdzięk melodji nie był uwiódł, rozbroić musiała znakomita wiedza młodego kompozytora, jego wielka biegłość kompozycyjna i zdumiewająca pomysłowość w sferach harmonji i instrumentacji. Nie dziwią nas też słowa twórcy „Nibelungów", wyrzekłszy je sklasyfikował tem samem talent Bizeta, postawił go na pierwszem miejscu przed pierwszorzędnymi mistrzami nowoczesnej szkoły francuskiej, Gounoden i Thomasem, o których gienialności powątpiewająco a nawet złośliwie zwykł był się wyrażać.

Talent Bizeta istotnie jędrniejszy i szerszy od wielu współczesnych, rokował wielkie nadzieje. Przedwczesna śmierć rozbiła je. Gdy w roku 1875 całą Europę obiegała wieść o niezwykłem powodzeniu „Carmeny" — twórca jej, człowiek młody (37-letni) leżał dogorywający na chorobę sercową.

Po śmierci jego, gdy „Carmen" nieustanne tryumfy święciła, poczęto się oglądać za inną operą zgasłego kompozytora i w myśli, że znowu się jakieś źródło sukcesów otworzy, poczęto przezierać jego kompozycje młodociane. Była tam operetka „Cudowny lekarz", za którą ośmnastoletni Bizet otrzymał nagrodę na konkursie rozpisanym przez Offenbacha. Były dalej opery: „*Don Procopio*", „*La guzla de l'emir*", „*Le pecheurs de perles*" wystawiona w r. 1863 w teatrze lirycznym w Paryżu, „*La jolie fille de Perth*" (1867), wreszcie krótszych rozmiarów: „*Vasco de Gama*", „Djamileh" i muzyka do dramatu Daudeta „L'ariesienne".

Z tej pozostałości wydobyto dwie „La jolie fille de Perth", i „Le pecheurs de perles" (Poławiacze pereł).

Wydawca dzieł Bizeta przeznaczył właśnie te dwie na wędrówkę po scenach europejskich, zaczęto zatem wystawiać je, szczególniej we Włoszech, gdzie „Poławiacze pereł" weszły na repertoar.

Dopiero jednak przedstawienie jej w Hamburgu w ubiegłym tygodniu, pod mistrzowskim kierownictwem Bülowa, nadało operze ów blask jaki ukrywała w misterjach swej harmonji i instrumentacji, blask, jakiego włoscy wykonawcy, zazwyczaj nie dość skrupulatni, nie umieli z niej wykrzesać. Krytyka hamburska przyznaje operze wszystkie zalety Carmeny i z zachwytem traktuje jej muzykę, jakoteż chwali poetyczne sytuacje libretta.

Autorami tekstu są pp. Carré i Cormen. Przedmiot opery ma pewne pokrewieństwo z „Normą", tak bowiem tu jak i tam, osią dramatu jest złamanie ślubów, autorowie jednak za miejsce działania nie obrali sobie ponurego lasu druidów, lecz wybrzeże morskie wschodnich Indyj, gdzie palące niebo południowe wraz z morzem groźnem i gajami pełnemi roślin podzwrotnikowych składają się na tło niezbędne dla muzyki Bizeta.

Brahma jest tu oczywiście przedmiotem czci wyrażanej za pomocą odurzających harmonij, wymyślnych aryj koloraturowych i chórów akompanjowanych kwintami — Leila jego kapłanką, dziewicą wiecznie czuwającą i modlącą się za losy poławiaczy pereł. Miłość, która dla Leili według wyższych wyroków nie powinna istnieć, pojawia się nietylko w jej, ale i w sercu dwóch wzajemnych przyjaciół Nadira i Zurgi i staje się węzłem dramatycznym prowadzącym do całego szeregu kolizyj — sprowadza zawiść pomiędzy przyjaciółmi, gniew Brahmy, burzę morską i powstanie poławiaczy pereł, których przewódcą jest właśnie Zurga.

Leila z ukochanym Nadirem skazani na spalenie — gdy jednak Zurga poznaje w Leili dziewczynę która mu niegdyś życie uratowała, postanawia poświęcić się i podpalając obóz poławiaczy nietylko tem ułatwia ucieczkę dwojgu kochankom, ale zwraca cały gniew zbuntowanych ku sobie i ginie z ich rąk.

Operę wystawiono doskonale, w wykonaniu brali udział pani Brand, sopranistka, p. Stritt jako Nadir (tenor) i Grienauer, basista, jako Zurga. Publiczność przyjęła nowość z niezwykłem ciepłem — zdaje się więc, że opera wszędzie zdobyć będzie podobne zajęcie — a może też i Paryż, który przed laty uznał ją za zbyt wagnerowską (!) teraz znajdzie w niej upodobanie. (En)

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 13. października. Przewodniczy w zastępstwie p. prezydenta miasta, który jest lekko chory, wiceprezydent dr. Gryziecki.

Radny profesor Zacharjewicz wnosi dwie interpelacje a mianowicie w sprawie powstać mającej państwowej szkoły przemysłowej i budowy nowego teatru. Jeszcze w roku 1885 zawezwało ministerstwo kraj i gminę aby w porozumieniu oświadczyły, czy chcą dać budynek, światło, opał i służbę dla powstać mającej szkoły państwowej przemysłowej, a w takim razie rząd gotów jest szkołę taką utworzyć z budżetem 4000 zł. Od tego czasu upływa 2 lata, sprawa nie postępuje naprzód, a kraj i gmina dotychczas nawet się nie porozumiały ze sobą.

W podobny sposób ma się rzecz z budową nowego teatru. Rada uchwaliła corocznie odkładać na ten cel 10000 zł. a nadto na przedwstępne kroki przeznaczyła 15000 zł. Pomimo, że prace przygotowawcze wymagają wiele czasu, komisja wybrana *ad hoc* dotychczas nawet się nie zeszła.

Interpelant prosi więc p. przewodniczącego o danie wyjaśnienia, co się z temi ważnemi sprawami dzieje.

Co do pierwszej interpelacji przyrzekł pan przewodniczący dać odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń, zaś w sprawie budowy teatru ma się w tych dniach zejść wybrana ankieta, a uchwały jej zakomunikowane zostaną radzie.

Radny p. Bardasz zapytuje p. przewodniczącego, czy dyrekcja kolei Lwów-Bełzec przysłała zaproszenie na otwarcie tej kolei, która ma nastąpić 15. b. m. P. B. jest zdania, że gmina, która przeznaczyła się do budowy kwotę 10.000 zł. ma prawo być obecną przy otwarciu.

Dr. Gryziecki: Nietylko, że żadnego zaproszenia nie przysłano, ale nawet nie zawiadomiono nas kiedy otwarcie kolei nastąpi!

Radny p. Kędzierski wyjaśnia, że uroczystego otwarcia nie będzie, a termin otwarcia nie jest jeszcze wiadomy.

P. Bardasz żąda, aby prezydjum w drodze urzędowej wystosowało zapytanie do dyrekcji kolei, kiedy nastąpi otwarcie.

Po załatwieniu tej sprawy zgodnie z wnioskiem interpelanta przystąpiono do porządku dziennego.

Pozostały grunt po zburzeniu realności Weinrebów przy ul. Żółkiewskiej w objętości 55 sążni uchwalono sprzedać Abrahamowi Dienowi za 11011 zł 26 ct.

Następnie załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Nastąpił wybór 30 delegatów. Wybrani zostali pp. Łukawski, Piątkowski, Bardasz, dr. Byk, Dymet, dr. Roszkowski, Schayer, Walichiewicz, Gołąb, Gall, Janowski, Michalski, Swisterski, Aleksandrowicz, dr. Witz, Kochanowski, dr. Schaff, Getritz, Głodziński i Stokowski.

Przewodniczący zarządził następnie wybór pierwszego delegata.

Przy pierwszem głosowaniu otrzymał dr. Roszkowski 22, Walichiewicz 26, Schayer 6, Bardasz 1, Dymet 1.

W obec tego, że nikt nieotrzymał absolutnej większości głosów odbyło się drugie głosowanie Dr. Roszkowski otrzymał 27 głosów, Walichiewicz 26, Schayer 1. W obec tego, że i tym razem znów nikt nie otrzymał absolutnej większości miało się odbyć głosowanie ściślejsze. Ponieważ jednak bardzo wielu radnych opuściło salę przeto za zgodą obecnych odroczono ściślejsze głosowanie do następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godz. kwadrans na 10.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. P. Marcelego Czechowskiego dwudziestopięcioletnią mozolną pracę uczcił onegdaj krakowski teatr, urządzając umyślnie na jego korzyść w tym dniu przedstawienie składane, w którem mieli sposobność brać udział wszyscy celniejsi artyści. P. Czechowski do łez był rozczulony, gdy po odegranym akcie „Podróży po Warszawie," wszyscy artyści, otoczywszy jubilata na scenie, składali mu swoje gratulacje. Następnie wręczono mu od artystów i dyrekcji jako praktyczny upominek kilka losów kredytowych. Potem odegrano „Ciężką próbę," w której p. Hofmanowa i p. Lubicz grali koncertowo. Następnie 1. akt „Krakowiaków" z werwą wykonany, uzupełnił dziarski mazur — obraz zaś układu Juljusza Kossaka: „U stóp Wawelu," zakończył wczorajsze przedstawienie, które bardzo zadowoliło — szkoda — że niezbyt liczną publiczność!

Archiwistą i bibliotekarzem wiedeńskiego Towarzystwa muzycznego (w miejsce zmarłego C. F. Pohla) został ma p. Euzebiusz Mandyczewski.

Ruch stowarzyszeń.

Z bukowińskiej izby adwokatów. Na ostatniem plenarnem posiedzeniu odbył się wybór nowego wydziału z następującym wynikiem: Prezes: dr. Rott, zastępca: dr. Goldenberg, członkowie wydziału: dr. Reiss, dr. Sokal, dr. Tabora, dr. Wachtel. Do rady dyscyplinarnej: Prezes dr. Kiesler, zastępca dr. Fränkl, oraz dr. Brecher, dr. Dornbaum, dr. Grauscheid, dr. Kohn, dr. Straucher, dr. Strzelbicki. Jako zastępcy: dr. Brunstein, dr. Lupu, dr. Seleski i dr. Tittinger. Prokuratorem izby wybrany dr. Funkenstein.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 10. bm. odbyło się pod przewodnictwem dra Kasparka posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1. Przyjęto do grona Towarzystwa 82 nowych członków. 2. Na wniosek prof. Swierza mianowano delegatami Towarzystwa pana Karola Łańckiego w Zbarażu, ks. Władysława Strzeleckiego w Zakopanem i dra Gustawa Bielańskiego w Łańcucie. 3. P. Eljasz zdał sprawę z tegorocznych dochodów i rozchodów Towarzystwa w Zakopanem; na wniosek ks. Sutora złożono p. Eljaszowi podziękowanie. 4. Sprawę dzierżawy schronisk w Tatrach, tudzież restauracji dworu tatrzańskiego w Zakopanem, przekazano komisji do robót w Tatrach. 5. Członkami komitetu nadzorczego szkoły snycerstwa w Zakopanem mianowano pp. Eljasza i Swierza. 6. Uchwalono przedłożyć rządowi deklaracje w sprawie wybudowanej przez Towarzystwo Tatrzańskie suszarni w tym duchu, że Towarzystwo przeznacza ją wyłącznie na użytek szkoły fachowej w Zakopanem, gdyby zaś szkoła została zwiniętą, zwróci skarbowi państwa otrzymaną zapomogę w kwocie 300 zł. 7. P. Arturowi Gardzkiemu w Warszawie postanowiono złożyć podziękowanie za ofiarowane do kasyna zakopańskiego siodło.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 12. października.

(*Młodość i broszka.*)

W r. 1886 zgubiła ks. Jabłonowska w zakładzie młodzieńczym Kaltenleutgeben broszkę wartości 1200 zł. Broszkę tę znalazła służąca Eliza Bredl i postanowiła ją sobie zatrzymać celem ugruntowania szczęścia małżeńskiego z kupcem p. Henrykiem Platz z Wiednia. Nie sprzedano jednak broszki tylko wymieniano ją na różne przedmioty wartościowe. Wkrótce jednak, zwłaszcza gdy Bredl zażądała, ażeby umeblowanie przyszłego ogniska „warte było co najmniej 10.000 zł.", narzeczeni zerwali ze sobą. Platz zadenuncjował swoją byłą przyszłą, że broszkę ukradła. Bredl twierdzi, że zatrzymała nieprawnie rzecz znalezioną tylko skutkiem namowy Platza. Sędzia dla zebrania dowodów na wniosek obrońcy odroczył wydanie wyroku.

Przegląd polityczny.

* Z powodu interpelacji czeskiej pisze *Politik*: „Krok pierwszy uczyniony, interpelacja nie będzie jednak faktem odosobnionym. Trzeba będzie znaleźć i inne drogi, któreby przekonały rząd, że rozporządzenia ministra Gautscha zawisły jak ciemne chmury nad narodem czeskim, i że tylko usunięcie szkodliwych następstw może klub czeski postawić po stronie rządu. Interpelacji czeskiej nadaje szczególnej powagi okoliczność, że nie brakuje ani jednego podpisu członków klubu, że więc jest ona wyrazem jednomyślnych zapatrywań całego narodu. Temu pojęciu oddali nawet hołd ci posłowie, którzy stoją po za klubem". *Politik* przechodzi następnie do polemiki z secesjonistami i wzywa wyborców Przybramu, którzy jutro staną przy urnie wyborczej, ażeby głosy swe oddali na kandydata staroczeskiego, a odtrącili tych, którzy podkopują moralną siłę Czechów w radzie państwa. Toż samo pismo konstatuje, że interpelacja czeska zawiodła nadzieje borbifaksów a natomiast przyjętą została z należytym respektem przez wszystkich ludzi poważnych. *Politik* przedrwiwa doniesienie korespondenta *Nar. Listów*, który twierdzi, że młodoczesi postanowili postawić ministra Gautscha w stan oskarżenia. Ponieważ zezwolenie na takie postępowanie zależy od $^2/_3$ głosów izby, przeto projekt ten już w poczęciu za martwy uważać należy. We środę odbyło się w sprawie interpelacji czeskiej posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy. Z żywej dyskusji, która tyczyła się w ogóle wewnętrznego położenia, mieli Czesi wynieść to przekonanie, że stronnictwa prawicy nie będą ich w tej mierze popierały tak, jak to Czesi by pragneli. Z tem wszystkiem przewódcy prawicy robili wszystko, ażeby Czechów powstrzymać od jakiegoś energicznego krokn.

Ponieważ Czesi żądają koniecznie otwarcia dyskusji nad odpowiedzią rządu, nasi przewódcy prawicy żądają, ażeby ta odpowiedź dopiero po pewnym przeciągu czasu nastąpiła. Ztąd zmiana terminu, jak to doniósł nam telegram.

* Deputowany Heinrich wzywał ponownie prezydenta o postawienie na porządku dziennym ustawy o katechetach.

* Cesarz Franciszek Józef przyjmował przedwczorai króla Milana i następnie go rewizytował. Na objedzie w Schönbrunnie (po polowaniach w Styrji) byli: król saski, król serbski i ks. Wilhelm pruski.

* *Budap. Corr.* dowiaduje się, iż onegdajsza konferencja ministerjalna tyczyła się sprawy reformy podatku od spirytusu.

* Z rozporządzenia pruskiego ministerstwa wojny, w fortecach Królewca, Pilawy, Poznania i Torunia będą nowe forty budowane W samym Toruniu zostanie wzniesionych 6 nowych fortów. Ponieważ teraz w Grudziądzu bawił jeneralny inspektor, jenerał piechoty Stiehle z Berlina, krąży pogłoska, iż Grudziądz, który był z rzędu fortec wykreślony będzie na nowo miastem forfecznem. Jenerał Stiehle oglądał wzgórza, okalające miasto ze wschodu. Na dowód, jak wiele fortec w Toruniu budują, posłuży to, iż pewien budowniczy na budowę fortów dostawił miljon cegieł.

* *Swoboda* bułgarska wywodzi, że po prawidłowym przebiegu wyborów do sobranja mocarstwa — za inicjatywą Porty — nie zechcą się ociągać z uznaniem faktów dokonanych.

* Z Belgradu donoszą, że na granicy powiatu jabłanickiego napadło 50 Arnautów na patrol serbski, prowadzony przez urzędnika powiatowego, ale po zaciętej utarczce zostali odparci. — Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie podkomitetu dla rewizji konstytucji, pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości. Rozbierano sprawę tylko zasadniczo, i dopiero gdy nastąpi zgoda co do zasad, wypracowany będzie projekt nowej konstytucji.

* Z gubernji Orenburgskiej z dnia 12. września, dochodzi *Dzien. Pozn.* następująca korespondencja: „Unici skazani do gubernji Orenburgskiej przybyli na miejsce wygnania w wigilją Zielonych Świątek. Prowadzono ich etapem. W moskiewskiej tiurmie było ich z górą 400 osób; trzymano ich w osobnych celach, tak że z sobą nie mogli się widywać. Ponieważ między nimi byli starcy i chorzy, nie dziwnego, że po przybyciu na miejsce kilku odwieziono do szpitala. Jeden z nich, mianowicie Ambroży Kosowski ze wsi Polubicz, powiatu włodawskiego zakończył życie. Czy prócz Kosowskiego w drodze lub w szpitalu jeszcze kto umarł, nie wiemy. Od przyjęcia gruntów, które nadaje im rząd, niektórzy z unitów wymawiają się. Powiadają, że posiadają sadyby i grunta na Podlasiu, że w obec rządu nic nie zawinili, tak że nie wiedzą, dla czego ich zesłali i proszą, by ich sądzono przez sąd. Syn Ambrożego Kosowskiego, wywieziony wraz z żoną i siostrami, od przyjęcia gruntu wymówił się stanowczo. Całą rodzinę umieszczono na wsi w powiecie czelobińskim. W powiecie też czelobińskim we wsi Iwanówku pozostaje i Szyniawski ze wsi Osowej powiatu radzyńskiego.

* *Berliner Politische Nachrichten* donoszą, że sprzedaż walorów rosyjskich ze strony kapitalistów wiedeńskich trwa dalej; nawet w kołach największych kapitalistów panuje nieufność do finansów rosyjskich. W Rosji ma panować taki brak gotówki, że w miejscach handlowych jak Petersburg, Moskwa, Odessa, nawet po 8 procent nie można otrzymać pożyczki.

* Z Berlina donoszą do *Wiener Allg. Ztg.*: „Mimo zaprzeczenia rosyjskiej ambasady w Paryżu w kwestji toastu księcia Mikołaja, panuje tutaj wielkie rozdrażnienie i nieufność. Uwagi godną rzeczą jest fakt, że właśnie konserwatywne sfery, które w swej tradycji znajdowały źródło sympatji dla Rosji i w obronie tych sympatyj występowały — że one właśnie w jak najjaskrawszy sposób wypowiadają swoje oburzenie."

* *Temps* donosi: Reprezentanci Niemiec i Francji oświadczyli już na początku sprawy epinalskiej półurzędowo, że byłoby pożądane takie zarządzenie, aby stosunki obustronnych ajentów granicznych stały się mniej napiętemi: urzędowych rokowań jednak w tej sprawie nie było. Dalej zaprzecza *Temps*, jakoby Francja zgodnie z Rosją zamierzała zaproponować konferencję dla sprawy bułgarskiej.

* Wojskowy sąd śledczy uchwalił jednogłośnie skasować jenerała Caffarela i dotyczący dekret przedłoży Grevyemu. Na prośbę Wilsona, przesłuchał sędzia śledczy panie Rattazzi i Limouzin, tudzież Kreittmayera, i wszyscy oświadczyli w obecności Wilsona, że go fałszywie podali w posądzenie i uczynili to w nadziei, że tym sposobem całą sprawę przytłumią.

* Francuski minister wojny zapytał Boulangera telegraficznie, czy rzeczywiście powiedział to, co mu dzienniki przypisują (Boulanger miał powiedzieć, że minister knuje przeciw niemu). Boulanger zrazu się wykręcał, ale na powtórne zapytanie ministra przyznał, że to powiedział. Jak dzienniki donoszą, Boulanger skazany został na 30 dni ścisłego aresztu, a rada ministrów rozstrzygnie, czy ma być usuniętym od komendy.

* *Kreuz Ztg.* donosi z Rzymu: „Ponieważ Hiszpanja i Anglja mają te same cele polityczne na oku co mocarstwa środkowo-europejskie, można przeto z całą stanowczością twierdzić, że dwa te mocarstwa uzupełniają, choć bez wyraźnych traktatów, aljans mocarstw środkowych."

* Według *Debatow* poseł francuski w Maroku potwierdza w nadeszłej przedwczoraj relacji, że sułtan marokański ma się lepiej i przed bramą pałacową zdołał wsiąść na konia, chcąc się okazać ludowi. *Temps* zaprzecza, jakoby Francja zaproponowała zwołać komisję międzynarodową dla sprawy marokańskiej i dodaje, że tożsamo Francja nie otrzymała od Hiszpanji żadnego komunikatu w tym względzie.

* W sprawie sułtana marokańskiego zaprzeczają z Madrytu doniesieniom, jakoby Hiszpanja żądała zwołania konferencji mocarstw w tej sprawie. Niemcy powierzyły, jak wiadomo, obronę interesów swych poddanych w Marokko Anglii. Oprócz tego jednak wysłały cztery statki, które zająć mają stanowisko opodal wybrzeży marokańskich. Gabinet St. James odniósł się telegraficznie do mocarstw z zapytaniem co do ich poglądów na sprawę wysłania statków wojennych do Marokko.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 13. października. W rozmowie z jednym z posłów polskich, wyraził minister Gautsch swe zadowolenie o stanie szkół galicyjskich. Naukę języka niemieckiego w szkołach galicyjskich znalazł dostateczną. Sądzi on tylko, że byłoby do życzenia, żeby uczniowie galicyjscy nabrali większej łatwości w praktycznem używaniu języka niemieckiego. Temu brakowi ma zaradzić galicyjska rada szkolna krajowa przez wydanie nowych odnośnych rozporządzeń.

Wiedeń 13. października. Młodoczesi utworzyli osobny klub (sławiański), składający się z 13 członków.

Tutejsza szkoła czeska otrzymała pozwolenie na utworzenie 7 klas.

Berlin 13. października. Powstał nowy spór pomiędzy angielskimi a niemieckimi lekarzami co do choroby niemieckiego następcy tronu. Narośle odnawiają się.

Paryż 13. października. Rząd niemiecki wyraziwszy w sposób odpowiedni swe najwyższe ubolewanie z powodu zajścia granicznego koło Epinal, polecił swemu ambasadorowi w Paryżu, hr. Münsterowi, wręczyć rządowi francuskiemu przekaz na 50.000 marek dla zabezpieczenia losu wdowy po zabitym naganiaczu Brignon. Niezależnie od tego trwa ściśle śledztwo przeciwko żołnierzowi Kaufmanowi. Rząd francuski jest zadowolonym z otrzymanej satysfakcji, zaczem akcja dyplomatyczna w tej sprawie jest skończoną.

Warna 13. października. Według wiadomości ze Stambułu rezultaty podróży Crispiego do Friedrichruhe oddziałały także na Portę i to w kierunku antirosyjskim.

Paryż 13. października. Caffarel i D'Andlau mieli dwie ajencje w handlu dekoracjami.

Madryt 13. października. Doroczny obrót handlowy Anglji w Marokku obliczają na 11 miljonów, Francji 11, Hiszpanji na 4, a Niemiec na pół miljona peset.

Niemcy w razie potrzeby powierzą Anglji opiekę nad swymi poddanymi.

Palermo 13. października. W Messynie i Katanji będzie teatr przez całą zimę z powodu cholery zamknięty.

Sofja 13. października. Rząd bułgarski oświadczył bondholderom, iż w myśl postanowień traktatu berlińskiego muszą poprzód mocarstwa oznaczyć kwotę długu bułgarskiego względem Turcji, a przed dokonaniem tego nie może być mowy o płaceniu tego długu.

Wiedeń 14. października. Słychać, że Dunajewski przedłoży budżet na dzisiejszem posiedzeniu Izby.

Komisja wybrana dla projektu rządowego o zaprowadzeniu specjalnych przepisów o podziale spadkowym gospodarstw wiejskich średniej wielkości, odbyła dziś posiedzenie w obecności ministra Falkenhayna. Zaczek referował imieniem subkomitetu. Dep. Gniewosz wniósł, ażeby ustawa odnosiła się tylko do posiadłości w dolinach, z czem godził się Chlumecky. Falkenhayn sprzeciwił się wszelkiej zmianie i wyraził zdanie, że jakkolwiek prawdziwem byłoby zapatrywanie Chlumeckyego, że projekt nie jest lekarstwem uniwersalnem dla stanu chłopskiego, to przecież jest on pierwszym na tem polu krokiem. Chlumecky znalazł to wyrażenie ministra nieprawdziwem i obrażającem. Falkenhayn odpowiedział rozdrażniony, że nie może się zapuszczać w dysputę z każdym deputowanym.

Na to odrzekł Chlumecky, że musi bronić praw swoich jako deputowany i że podobnych odpowiedzi przyjmować nie może.

Wreszcie odrzucono wszystkie poprawki. Gniewosz wniósł rezolucję wzywającą rząd do ulg przy parcelacji latifundjów. Głosowanie nad rezolucją odroczono.

Wiedeń 14. października. Odpowiedź na interpelację czeską została odroczoną.

Wiedeń 14. października. *Fremdenblatt* donosi z Pragi, że na Kaizla wywierano nacisk, aby złożył mandat, gdyż, mając sobie powierzony przez klub czeski nadzór nad prasą stronnictwa, dopuścił do tego, że w dziennikach staroczeskich odezwał się głos przyjazny dla Rosji, przez co wystawił na szwank sojusz z Polakami.

St. Poelten 14. października. Granitsch otrzymał 956 głosów, Wimmer 357, antisemita Ursinn 864. Skrutynjum wyboru ściślejszego skończy się jutro.

Budapeszt 14. października. Z Wiednia donoszą *Budap. Corresp.*: Odbyła się tu konferencja ministerjalna, w której wzięli udział oprócz wspólnych ministrów, także Taaffe, Dunajewski, Welsersheimb, Tisza i Fejerwary. Przedmiotem obrad był sposób, w jaki należy pokryć koszta, spowodowane karabinem repetjerowym. Tisza konferował z Dunajewskim nadto o podatku od wódki.

Paryż 14. października. Minister wojny wystosował do Boulangera zapytanie, czy to prawda, że on wypowiedział istotnie słowa, iż „Ferron w sprawie Caffarela chciał w niego ugodzić". Jeżeli Boulanger to wypowiedział istotnie, ma zamiar Ferron wytoczyć mu dyscyplinarne śledztwo.

Paryż 14. października. W miejsce Mareansa ma objąć tekę sprawiedliwości Falliere, Waldeck-Rousseau tekę spraw wewnętrznych.

Londyn 14. października. Według wiadomości z Kopenhagi wstrzymał car swój powrót skutkiem słabości w. księcia Jerzego.

Berlin 14. października. Prócz Grudziądza i Torunia będą i inne zachodnie fortece umacniane.

Sztokholm 14. października. Walka pomiędzy zwolennikami wolnego handlu a zwolennikami ceł ochronnych zaostrzyła się znowu. Urząd marszałkowski zniósł ważność wszystkich kartek, oddanych przy wyborach do parlamentu, na których obok innych nazwisk figurowało nazwisko robotnika Larissona, ponieważ ten jest dłużnikiem ze względu na należytości komunalne a jako taki wybrany być nie może. W ten sposób anulowano 22 kandydatur zwolenników wolnego handlu.

Bruksela 14. października. Arcyksiężna Stefanja udaje się w niedzielę do Monachjum celem odwiedzenia Gizeli. Następnie powróci do Wiednia.

Sofja 14. października. Sobranje zwołane zostało na jutro tj. 15. października. Rząd przedłoży projekt o rozszerzenie praw zwierzchniczych księcia.

Rzym 13. października. *Osserv. Rom.* pisze: Prawdziwe stanowisko Aaustrji względem Włoch, charakteryzuje udział namiestnika górnej Austrji, br. Webera, w zgromadzeniu katolików w Lincu, które żądało przywrócenia władzy świeckiej papieża.

Wiedeń 14. października Giełda wczorajsza wiecz. Kredyty **283·40**, renta złota węgierska **99·07**.

Wiedeń 14. października. Klub czeski przyjął nowych posłów Czernina i Wolkensteina. Klub postanowił niepopierać wniosku młodoczechów celem zniesienia rozporządzenia Gautscha. Podpisanie młodoczeskiej interpelacji w sprawie zakazu mityngu pozostawiono członkom klubu do woli. Projektowany przez młodoczechów nowy klub słowiański, ma liczyć 20 członków.

Praga 14. października. Staroczeskie pisma donoszą, że Rieger otrzymał od wszystkich klubów prawicy zapewnienie, że poprą wszystkie uzasadnione żądania czeskie.

Praga 14. października. *Narodni Listy* donoszą, że Kaizl żądał w klubie czeskim bardziej stanowczych kroków przeciw Gautschowi, pozostał jednak pięcioma głosami w mniejszości, poczem złożył swój mandat. Za jego przykładem chcą pójść i inni posłowie czescy, lub też przyłączyć się do młodoczechów. Mianowicie posłowie Trojan, Adamek, Wessely i Skokanek przyłączyć się chcą do młodoczechów, zaś Hladik i Schindler zamierzają złożyć swoje mandaty.

Petersburg 14. października. Pisma rosyjskie przerywają dziś milczenie w sprawie afery Caffarela i oświadczają, że coś podobnego możebnem było tylko pod dotychczasowym rządem. Pod Ferrym, Freycinetem i Clemenceau byłoby się nie wydarzyło. Inne pisma przedstawiają ten fakt, jako czysto osobisty czyn haniebny pojedynczych osób, oznaczają go jednak ze względu na wielką przyjaźń Rosji dla Francji, jako nader ubolewania godny.

Rzym 14. października. Jutro pojawi się pierwszy numer nowego pisma *Monitore italiano*, które walczyć będzie w obronie pojednania Watykanu z Kwirynałem.

Paryż 14. października. Prawie wszystkie pisma radykalne ganią postępowanie rządu w obec Boulangera. U Clemenceau odbyła się konferencja posłów radykalnych.

Rzym 14. października. Donoszą z Tunisu, że Francuzi cichaczem koncentrują wojska na granicy algiersko-marokańskiej.

Madryt 14. października. Francuski lekarz wojskowy dr. Limarez, który leczy Muleja Hassana twierdzi, że stan zdrowia sułtana nie jest dziś groźnym. Sułtan jednak oddał na każdy wypadek insygnia swej władzy następcy Sidi Mohamedowi i zlecił mu najgoręcej, by pozostawił u steru wezyra Hameda Muzę i energicznie poparł rozpoczęte przezeń dzieło reformy armji.

Wiedeń 14 października. Giełda zbożowa. Pszenica jesienna 7·43, wiosenna 7·57. Owies jesienny 5·72, wiosenny 6·03. Żyto jesienne 6·05. Nowa kukurudza 6·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Łoś, z Czyszek. H. Kuba, z Bolechowa. M. Simić, z Wiednia. Z. Trzecieski, z Dynowa. S. Rozwadowski, z Jaworowa. J. Czerniakowski, z Kiploczki. W. Epstein, z Warszawy. J. Pappelbaum, z Wiednia. H. Pulvermakher, z Hamburga.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. J. Funkelstein, z Kołomyi. R. Krause, z Wiednia. M. Kronberger, z Buda-Pesztu. Dr. Marthezi, z Belgii. G. Ruschowy, z Wiednia. H. Pasławski, z Doruy. F. Tandler, z Wiednia. A. Halpern, z Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 50	216 50
Lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	223 75	224 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 20	104 20
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 25	99 50
Tow. kred. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	50 —	53 —
" " " "	41 —	47 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 15	104 15
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
" Stanisławowa	32 —	35 —
Monety		
Dukat holenderski	5 82	5 99
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 88	9 98
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" papierowy	1 9	1 11
100 marek niemieckich	61 20	61 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 50	24 60
" węgierskie banku kredytowego	289 50	290 75
" Banku anglo-austrjackiego	111 50	111 25
" Unionbanku	214 25	212 8[illegible]
" kolei Karola Ludwika	215 75	214 50
" kolei północnej	255 —	255 50
" kolei południowej (Lombardy)	86 75	88 —
" kolei Alföldzkiej	179 80	179 —
" kolei państwowej	228 60	228 50
" kolei Lwów-Czerniowieckiej	222 75	222 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 25	161 —
Losy komunalne wiedeńskie	129 —	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	—	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	173	172 75
Losy regulacji Cisy	123 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	227 25	227 25
Renta węgierska złota 4 proc.	99 25	99 07
Akcje Bankvereinu	92 25	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	123 50	123 —
Akcje kredytowe	283 50	283 30
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	9 98	9 98

Berlin, dnia 13 Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m 1 79	m. 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	463 —	463 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 50	87 50
Austrjackie banknoty	162 40	162 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 —	144 50
[illegible] pożyczka wschodnia	53 80	54

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	9·58
Z Podwołoczysk	10·24	8·05	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·35
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	[illegible]·08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·05	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	0·35	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Karol Bałłaban

we Lwowie 1679

pod **„Złotym Kogutem“**

ulica Halicka l. 23,

poleca

1 kilo **KAWY**	Laquaira w. a. zł.	1·84
1 „ „	Portoryko	1·92
1 „ „	Ceylon	2·—
1 „ „	Ceylon	2·07
1 „ „	Ceylon grubej	2·16
1 „ „	Ceylon perłowej	2·16
1 „ „	Mokki	2·16
1 „ „	Jawy złotej	2·16

Ceny kawy są na głównych targach tak wysokie, że nawet najpośledniejsza kawa, (którą nigdy w handlu moim nie trzymałem) dziś zł. 172 do 176 za 100 kilo oclona, loco Lwów, kosztuje

---

Nakładem księgarni

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie 1763 a

wyjdzie wkrótce KALENDARZ

„Noworocznik Biblioteki rodzinnej“

na rok 1888

(nieco illustrowany, zasilony pracami najlepszych pisarzy). Cena egzemplarza 1 zł., z przesyłką pocztową 1 zł. 10 ct.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe, po złr. 2·50 kosz 5 kilogram, franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem.

627

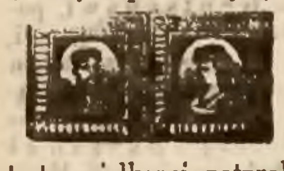
Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najzmyślniejszy

podarunek 63

na uroczystości.

(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkości naturalnej,

podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr. Podobieństwo pod gwarancją. Dostarcza się w przeciągu 10 dni. Fotografja nie psuje się.

Premiowany Zakład artystyczny

SIEGFRIED BODASCHER,

Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie: ½ kilo zł.

Nr.		zł.
Nr. 0.	„Assam Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojezan Pecha,“ biało-kw	4·
Nr. 3	„Nandżyn,“ czarna mocna . .	3 20
Nr 4.	„Souchong“ mało narko . . .	3 80
Nr. 5.	„Congo,“ familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“ . . .	1 50
Nr. 7.	„Wysiewki,“ z najlep. herbat	1 70
Nr. 8.	„Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong,“ powyższa na wagę	3·60

polcca handel 1576 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalji, kiszek gumowych i artykułów browarnianych, oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie, pod l. 13, ul. Karola Ludwika (w lokalnościach niegdyś cukierni Rothlendera).

Specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego

poleca:

Śrut, lotki, kule, kapsle,
Uniwersalne smarowidło na skóry,
Czernidło i lakier do skór,
Tran rybi do skór,
Tłuszcz do broni,
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe,
Płaszcze gumowe nieprzemakalne, damskie i męskie,
Wałeczki do okien białe i brązowe,
kit i gips do okien,
Lichtarze benzynowe,
Rogożki kokosowe i żelazne,
Latarki stajenne i ręczne,
Batogi kompletne i biczyska,
Skórki irchowe do powozów,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Wagi kuchenne,
Sikawki ogrodowe i do oranżerji,
Sztalugi i wszelkie przybory malarskie,
Koneweczki na naftę,
Wszystkie gatunki szczotek,
Hegary, klysopompy etc.,
Artykuły chirurgiczne,
Cerata na stoły i podłogę,
Maszyny do korkowania,
Korki i kapsle do flaszek,
Farby olejne i lakiery,
Oliwa do maszyn,
Węże gumowe i parciane,
Artykuły browarnicze,
Pasy i gurty do maszyn,
Preparata do wyniszczania owadów,
Masa francuska i woskowa do podłóg,
Lakier w sześciu kolorach do podłóg
i wiele innych artykułów, które w mym szczegółowym Cenniku są oznaczone.
Cennik na żądanie gratis i franco wysyłam.
Wszelkie informacje odwrotnie udzielam. 1743

Bielizna Jägera

prawdziwa wełniana,

podług cennika fabrycznego,

z jedynej koncesjonowanej fabryki

w Magazynie A la Ville de Paris

plac Halicki 2. 1777 a

Gabryel Stark.

Osoba wdowa

lat 37, inteligentna, Polka, rekomendowana, poszukuje umieszczenia za bonę lub do zarządu gospodarstwem, w kraju albo za granicą. Może być do wdowca lub kawalera. Pod literami **L. S.** Ulica Rapaporta, L. M. u p. Sawickiej we Lwowie. 1780

„Szkice wschodnie“

(Bosfor, Dunaj, Bałkan)

Władysława Dunina

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach,

po cenie 1 złr. 60 ct.

KALENDARZ

illustrowany

„ŚMIGUSA“

na rok 1888

wyjdzie z początkiem Października.

Egzemplarz kosztuje 50 ct.

1 tuzin 5 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.



Nowo poprawne angielskie młynki do gniecenia słodu dla gorzelń, browaru i olejarń, **orygin. paryzkie sikawki pożarowe i pompy** do wódek i piwa i t. p. **Siewniki** ręczne jakoteż rzędowe i szerokorzutne, **patent. ręczne i kieratowe młocarnie**, przez co we Wiedniu od **c. k. Ministerjum handlu** pomiędzy **26 firm** konkurencyjnych **pierwszą honorową nadgrodę** i w ogóle **wyszczególniony zostałem**, toż samo **patent. młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, maszyny do rznięcia buraków i kartofel, trieury sortujące, pługi stalowe Rajola etc. etc. po najtańszych cenach** i wielkim wyborze. **Reparacje** zostają najakuratniej uskuteczniane. Cenniki na żądanie gratis.

J. WYCHERA, fabryka maszyn rolniczych

Lwów, ulica Gródecka liczba 47. 1732

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,

Króla Holenderskiego, 1553 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

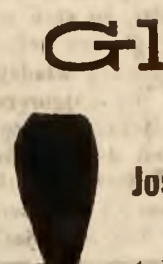
Glaser-, Schrift-

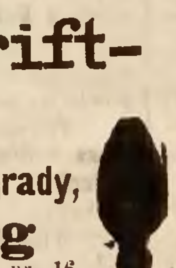
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

PRZESTROGA!

Krochmal ryżowy i połyskujący

(Silberglanz-Stärke)

należy zakupywać w paczkach lub pudełkach z kartonu

tylko zaopatrzonych znakiem ochronnym



(Marka ochronna).

Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzony produkt, jest najlepszy i pochodzi z największych fabryk krochmalu w Europie ze Salzuflen.

Inne fabrykaty bez znaku ochronnego „kot“ są falsyfikatem.

Prawdziwy krochmal

dostać można w znaczniejszych handlach we Lwowie i w miastach prowincjonalnych. 1729

Gwarectwo Gailthalskie

ces. król. uprzywil.

Fabryka dachówek Feistritza Gail

Karyntja

Patentowana dachówka paralelna o falcu sznurowym

odszczególniona najwyższą nagrodą na wystawie keramicznej w Paryżu r. 1884, łączy w sobie wszystkie zalety: lekkość, trwałość, piękność i taniość, oraz wielką siłę oporu przeciw mrozowi i śniegowi. Gwarancja 5-letnia.

Zaprowadzona we Włoszech, Szwajcarji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Gwarectwo jest właścicielem patentu na paralelne dachówki o falcu sznurowym Nr. 20025 na cały obręb austro-węgierskiej monarchji i udziela pozwoleń na fabrykację tych dachówek według podania wymiaru odnośnego rajonu, przyczem jednak dostarcza pod gwarancją kompletne urządzenia i materjały i wprowadza w ruch wyrób.

Fabrykacja może być obejrzaną zawsze w naszej fabryce 1781

Gwarectwo Gailthalskie.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

CHEMICZNE LABORATORJUM

Chemika sądowego

Adolfa Mussila

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,

przeniesione zostało na I. piętro w tejże samej kamienicy.

Wszelkie rozbiory chemiczne z c. k. Sądów, tudzież i prywatne jak rozbiory wody do picia lub do celów technicznych, środków spożywczych, wina, piwa i t. p. artykułów pod względem dobroci i jakości tychże, przyjmuje jak i dotychczas podpisany Chemik sądowy

1750 **A. MUSSIL.**

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Nowo założony handel

pod godłem:

MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

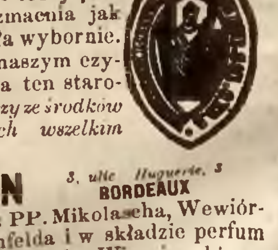


Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulic Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najprz jedynczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.

„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

LOTERJA

na dochód Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej **w Czerniowcach.**

1000 wygranych wartości 8000 złr. w. a.

Główne wygrane: wspaniały serwis srebrny, fortepian najnowszej konstrukcji, wspaniały obraz olejny. 1767

Cena 30 ct.

Rozsprzedażą losów zajmuje się: **Bank krajowy** w kasie głównej i we wszystkich zastępstwach.

Ze względu na cel tej loterji uprasza się o liczne zgłoszenia.

Losowanie dnia 4. grudnia 1887.

Sprzedaż losów za pośrednictwem Banku krajowego i jego zastępstw zamyka się **dnia 31. października 1887.**

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1601

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Masło z Łyszczowatego

deserowe ze słodkiej śmietanki niesolone — odznaczone na wystawie w Tryeście złotym medalem; jakoteż na wystawach we Wiedniu, Lwowie i Przemyślu medalami i listem pochwalnym.

Dostać można w kawałkach ⅛ kilowych, tylko w handlu korzeni, herbaty, win i delikatesów 1759

Pana Adolfa Mańkowskiego

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 17 n. 10.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przy **ZATWARDZENIU** i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej. — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Sofka dobra do sprzedania, ul. Łyczakowska 5, u dozorcy domu.

Do sprzedania w folwarku Siemianowieckim koło Szczerca za 240 złr. **parokonna kompletna młocarnia Schuthieworlha** z manężem żelaznym, mało używana. 416

Przedmiotów fotograficznych sprzedaż przypadkowa: kamery i statywy, ramy do kopiowania, tła, maszyny do satynowania, balustrady, wystawy, trzymadła głowy, objektywy, filiżanki z masy papierowej i t. p. przedmioty zaraz do sprzedania ul. Brygicka 1, I. piętro Hagelstein. 417

Ogrodnik, egzaminowany botanik, zaopatrzony świadectwami jak najlepszemi, powróciwszy z południowej Rosji do kraju, poszukuje miejsca na prowincji lub zagranicą. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Zdolny froter, który od dłuższego czasu zatrudniony był w większych domach, podejmuje się całkowitego zapuszczenia jako też i czyszczenia podłóg pod skromnemi warunkami, ręcząc za sumienne i staranne wykonanie. Łaskawe zgłoszenia uprasza Józef Wagner, ulica Ciowa l. 6, ostatnie drzwi w podwórzu.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z meblami i całem utrzymaniem zaraz do najęcia. Kurnicka 5.

2, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro, ulica Kraszewskiego l. 23. 408

Wałowa 3. Pierwsze piętro do najęcia. Siedm pokoi, kuchnia, przedpokój. 411

Sklep względnie **dwa sklepy** do najęcia. Sobieskiego 2, (plac Marjacki 10). 411

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** do najmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 31. 241